

ZYCIE Tatarskie

Dwumiesięcznik

WYDAJE

Związek Tatarów
Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział Podlaski
w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY

Józef Jusuf Konopacki

ZASTĘPCA

REDAKTORA NACZELNEGO

Musa Czachorowski

ADRES REDAKCJI

16-100 Sokółka
ul. Piłsudskiego 2
tel. 85 711 50 50
skr. poczt. 25

© Copyright by

ZYCIE Tatarskie

Wydawnictwo zrealizowano
dzięki dotacji Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Redakcja zastrzega sobie
prawo do redakcyjnego opra-
cowania nadesłanych prac oraz
zmiany tytułów stosownie
do potrzeb publikacji. Materiałów
nie zamówionych redakcja
nie zwraca.

SKŁAD, ŁAMANIE I DRUK

MKJ-DRUK Drukarnia

15-703 Białystok

ul. Zwycięstwa 3A

tel./fax 085 652 52 30

e-mail: mkjdruk@wp.pl

www.mkjdruk.com.pl

Szanowni Czytelnicy

Znowu przed nami kolejne lato. Czas urlopów, wakacji – podróży w dalekie strony i rodzinnych odwiedzin. Może warto zwrócić większą uwagę właśnie na te odwiedziny i dawno niewidzianych krewnych oraz przyjaciół. Odnowić wzajemne kontakty, przywrócić świeżość wspomnieniom, odłożyć w sercach i pamięci kilka dobrych chwil, do których z radością wrócimy w jesienne dni. Żyje ten nasz lud tatarski rozrzucony po całej właściwie Polsce. Są np. osoby niemające już rodzin na Podlasiu, więc tutaj nie przyjeżdżają, są również takie, które z rozmaitych innych powodów utraciły łączność z tatarską społecznością. Z drugiej zaś strony nie brakuje przecież ludzi, którym naraz zaczyna grać w sercach coś stepowego, tatarskiego – i pragną, i szukają na powrót swego miejsca pod znakiem półksiężyca.

Często są to dawno dorośli wnukowie, pamiętający dziadkowe opowieści, ale często też osoby starsze, chcące powrócić do świata dzieciństwa.

Pamiętajmy o tym, a jeśli spotkamy kogoś takiego, to wskażmy mu drogę. Chociażby do Kruszyńian, do Bohonik, do naszych meczetów, na stare mizary. Odzyskajmy dla swej wspólnoty tych, których los niegdyś odłączył. Razem zawsze lepiej. Życzymy zatem sobie wzajemnie, abyśmy blisko wciąż obok siebie byli i najserdeczniej o sobie pamiętali.

Redakcja

UMIEMY SIĘ MODLIĆ, ŚPIEWAĆ, TAŃCZYĆ I... PAMIĘTAĆ

wła II i jego szybką beatyfikację. Miejszem występu była scena w kościele Św. Jana na Starym Mieście w Gdańsku. Prowadzący spotkanie ksiądz dr Krzysztof Niedałowski, znany z prowadzenia od ponad dekady imprezy zwanej „Areopagiem Gdańskim” – spotkań w formie dialogu wybitnych postaci na wzór rozmów Św. Pawła z Tarsa a filozofami na ateńskim wzgórzu, która dziś ogólnie nazwiemy inkulturacją. Wymieniony duchowny był także przed laty współorganizatorem przy Uniwersytecie Gdańskim razem z Panem Selimem Chazbijewiczem imprezy zwanej „Biblia a Koran, Spotkanie Ksiąg i Ludzi”. Pozwoliło ono lepiej zrozumieć związek i tradycje ludzi dwóch kultur i religii Świętych Ksiąg.

W tle tekstów Jana Pawła II recytowanych i śpiewanych przez solistów aktorów Pana Krzysztofa Gordona, Zbigniewa Jankowskiego wystąpiły obok Naszego zespołu, któremu dano pierwszeństwo występu inne: „Cukunfi” z Warszawy, „Harfa Gospel Choir z Kwidzyna”, Kaszubski Zespół Folklorystyczny „Krebane” z Brus czy też „Schola Cantorum Gymnensis” z Gniewu.

W tańcach tatarskich przy żywej muzyce słodkie i uśmiechnięte buzie Naszych skośnookich milusińskich prezentujących swoje pochodzenie budziły duże zainteresowanie i aplauz wśród widzów.

My Gdańscy Tatarzy tam zebrani, choć w nielicznej prawie 20 osobowej grupie, a był to środek tygodnia pracy chlubiliśmy się możliwością współuczestniczenia.

Bo..., żeby się chlubić, trzeba się lubić, a żeby coś lubić trzeba rozumieć, akceptować i przyjmować.

Rozumiał to Jan Paweł II, spotykał się z Tatarami Polskimi trzykrotnie, więc i my uważaliśmy swój mały udział w koncercie za powinność.



Dnia 18 maja bieżącego roku Nasz tatarski dziecięco-młodzieżowy zespół „Buńczuk” z Białegostoku pod kierownictwem Pani Haliny Szahidewicz w osobach: Dżennety i Kamila Miśkiewiczów, Kamili Jeljaszewicz, Karoliny i Emilii Jakubowskich, Emilii Mucharskiej przybył do Gdańska zaproszony przez Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Duszpasterstwo Środowisk Twórczych miasta.

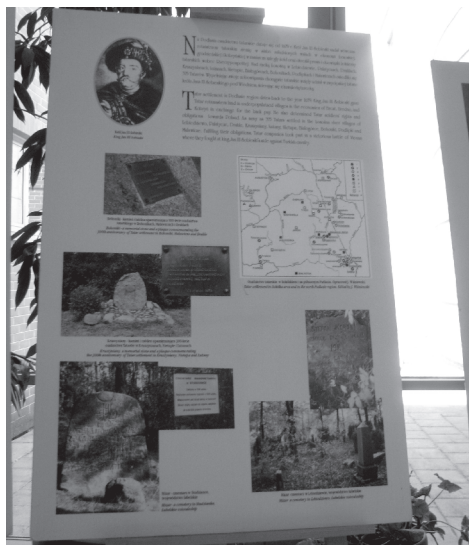
Celem wizyty i występu był koncert dziękczynny dla uczczenia pamięci papieża Polaka Jana Pa-

TATARZY – MUŻULMANIE NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Wspólne działania Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza, Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego, Biura Poselskiego Jana Widackiego oraz Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego zaowocowały wystawą „Tatarzy – muzułmanie na ziemiach Rzeczypospolitej”. Została ona przedstawiona w Galerii Oko dla Sztuki I na terenie kampusu Krakowskiej Akademii, a jej uroczyste otwarcie nastąpiło 30 maja br. Najwyższe Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego reprezentował Stefan Jasiński. Krakowianie z zainteresowaniem zapoznawali się z informacjami oraz zdjęciami obrazującymi historię oraz współczesność polskiej społeczności tatarskiej.

(ski)

Fot. Katarzyna Warmińska



SERDECZNE GRATULACJE!

2 czerwca 2011 r. znany dobrze w środowisku tatarskim Michał Łyszczarz obronił pracę doktorską i otrzymał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Jego rozprawa doktorska nosi tytuł „Religia i tożsamość. Socjologiczne studium młodego pokolenia Tatarów w Polsce”.

Michał Łyszczarz od wielu lat towarzyszy tatarskiej społeczności. Spotkać go można m.in. w Białymstoku, Kruszynianach, Bohonikach, Sokółce, Gdańsku i Warszawie – wszędzie tam, żyją i działają Tatarzy. Ma wśród nas wielu znajomych i przyjaciół. Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu pięknych naukowych sukcesów, Michale!

Redakcja „Życia Tatarskiego”

SPOTKANIE W MUZEUM

W ramach obchodów 85-lecia Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, 8 czerwca br. w Muzeum Historycznym w Białymstoku odbyło się spotkanie z Muftim RP, przewodniczącym Najwyższego Kolegium MZR Tomaszem Miśkiewiczem, zatytułowane „Tatarzy na Podlasiu”. Wystąpił także zespół „Buńczuk” z tańcami krymskimi i baszkirskimi. Społeczność tatarską reprezentowali: Halina Szahidewicz, Zosia Assanowicz, Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Anna i Krzysztof Mucharscy, Lilla Świerblewska, Maria Aleksandrowicz-Bukin oraz Ewa Jakubowska i Ewa Jakubowska.

(ski)

Fot. Krzysztof Mucharski



FESTIWAL WE WROCLAWIU

Na wrocławskiej Wyspie Słodowej 26 czerwca br. odbył się już czwarta edycja festiwalu mniejszości narodowych i etnicznych. Tę wyjątkową imprezę przygotowuje tutejsze Porozumienie Mniejszości „Kalejdoskop Kultur”. Wystąpiły na nim m.in. zespoły łemkowskie, ukraińskie, niemieckie, romskie. Byli Karaimi oraz Bułgarzy. Można było posilić się smacznymi wyrobami m.in. greckimi i żydowskimi. Niestety, w tym roku zabrakło we Wrocławiu Tatarów (może dlatego festiwal był jakiś smutny...), jedynie Musa Czachorowski prezentował obok domku ormiańskiego wydawnictwa Muzułmańskiego Związku Religijnego. A ludzie pamiętali i pytali: „Czemu nie ma tego, no... pierekaczownika?” Cóż, miejmy nadzieję, że będzie w przyszłym roku.

(ski)

Fot. Elżbieta Owedyk

TATARSKIE ŚWIĘTOWANIE W TROKACH

Do Trok, znanych w przeszłości jako jedno z najstarszych i największych skupisk społeczności tatarskiej na Litwie 18 czerwca 2011 r. na zaproszenie Związku Wspólnot Tatarów Litewskich udaliśmy się na VII Międzynarodowe Nadbałtyckie Tatarskie Święto Sabantuj. Święto Pługa za sprawą Dżennety Bogdanowicz z Kruszynian od kilku lat jest już nam dobrze znane. Jest to święto, które łączy w sobie uroczystości związane z pracami rolnymi oraz tańce i śpiewy narodu tatarskiego. Odbywa się po zakończeniu wiosennych prac polowych, a więc zazwyczaj w czerwcu. Ma znaczący wpływ na konsolidację społeczeństwa tatarskiego i wychowanie młodego pokolenia.

Zaopatrzeni w dobry humor, w sobotni poranek, pod kierunkiem Pani Haliny Szahidewicz wyruszyliśmy autokarem z Białegostoku na Litwę. Przewodnicząca co chwilę nerwowo spoglądała na zegarek w obawie czy szczęśliwie zdążymy na otwarcie uroczystości. Granica – wymiana waluty, przestawienie zegarków i znowu w drogę. W Trokach kierujemy się na ulicę Witolda, a właściwie jak się zaraz okazało, po rozmowie z kilkoma przechodniami, na ulicę Vitautasa. Zakwaterowani, kilkaset metrów dalej udaliśmy się na polanę, gdzie ustawiona już była scena, przed nią ławeczki, z boku kuchnia serwująca dania tatarskie oraz stragany eksponujące rękodzieła ludowe, skóry – jako że Tatarzy znani byli z garbarskiego rzemiosła a także drewniany koń, z którego chętnie korzystali mali chłopcy.

Słoneczko ładnie świeciło, więc na rozłożonym kocu przed sceną rozpoczęliśmy oglądanie występów zespołów: z Republiki Tatarstan, Tatarów Krymskich „Uczun-suw”, naszego „Buńczuka” z Białegostoku, Tatarów litewskich „Alije”, a także zespołów folklorystycznych z Kłajpedy „Leisen” i „Nadežda”, „Miras” z Visaginas oraz „Czyszma” – artystów-amatorów tatarskiej społeczności z Łotwy. Przedstawiciele poszczególnych delegacji z Krymu, Republiki Tatarstan, Białorusi, Łotwy, Rosji i oczywiście z Polski dziękowali za zorganizowanie tak wspaniałej uroczystości, zaproszenie, a w szczególności Adasowi Jakubauskasowi, który od

samego początku czuwał nad sprawnym przebiegiem imprezy. Podziękowania i mowy były w różnych językach, tak jak i kraje z których przybyli. Ale wszystko było takie zrozumiałe, jakbyśmy byli u siebie, wśród swoich. Ta sama religia, pochodzenie, nawet cechy wyglądu, które na co dzień wyróżniały nas wśród ogółu dzisiaj jednoczyły. Tak wsłuchani w tatarską muzykę doszły nas przyjemne zapachy znajomej kuchni. To gorący płow, którym częstowano gości. Ryż z mięsem i warzywami pysznie rozpląwał się w ustach.

Już od godziny na niebie zbierały się chmury. No i niestety rozpadało się. Na chwilę schowaliśmy się do hotelu. Jednak nie warto było tracić czasu na siedzenie w pomieszczeniu. Tym bardziej, że właśnie miały być przeprowadzane typowo tatarskie warsztaty, pokazy, konkursy sportowe, gry i zabawy, pokazy strzelania z łuku tatarskiego. A poza tym Troki to miejscowość malowniczo położona na wyspie otoczona trzema jeziorami, z zamkiem na półwyspie. Przeszliśmy się ulicą Karaimską z charakterystycznymi dla tej społeczności drewnianymi parterowymi XIX w. domami z trzema oknami. Wstapiliśmy do Kenesy – świątyni karaimskiej. Przy przystani z łódkami kusity liczne stragany z wyrobami z bursztynu i lnu oraz ciepłe kibiny nadziewane mięsem lub serem. A potem można było pospacerować brzegiem jeziora, a wieczorem zaplanowano dla młodzieży tatarskiej dyskotekę.

Następnego dnia, przy śniadaniu jeszcze okazja na wymiany kontaktów z zapoznanymi pobratymcami z innych krajów i zapewnienia że za rok znowu spotkamy się na Sabantuj. Po posiłku Pani Halina wzięła udział w obradach okrągłego stołu, a my udaliśmy się na zwiedzanie przepięknego zamku w Trokach. Ta średniowieczna, obronna budowla jest jedynym zamkiem w Europie Wschodniej stojącym na wyspie. Była rezydencja wielkich książąt litewskich zbudowana przez Witolda na przełomie XIV i XV wieku.



Zarówno w komnatach zamku jak i pomieszczeniach na dziedzińcu zapoznaliśmy się z historią tego miejsca, monetami, strojami, zwyczajami, sztuką czy nawet wystrojem domu muzułmańskiego jak i karaimskiego. Przed powrotem do domu postanowiliśmy odwiedzić jeszcze stolicę Litwy, a dokładnie pomnik Marszałka Piłsudskiego na Cmentarzu na Rosie oraz starówkę wileńską, w szczególności Ostrą Bramę.

I to już był koniec naszej wycieczki, spotkania z tatarskimi rodakami. Wdzięczni byliśmy za możliwość uczestnictwa w święcie, poznania tak pięknej, urokliwej miejscowości, niegdyś zamieszkannej przez Tatarów. Ponoć za rok Międzynarodowe Nadbałtyckie Tatarskie Święto Sabantuj odbędzie się na Łotwie...



Leon Kryczyński

HISTORIA MECZETU W WILNIE

PRÓBA MONOGRAFII

Z 1937

CZĘŚĆ III

DUCHOWIEŃSTWO

Posługi religijne w meczecie łukiskim tak jak w innych świątyniach muzułmańskich spełnia duchowny, zwany pospolicie mołłą (z arab. mewla = pan), a urzędowo imamem (z arab. "stojący na przodzie" podczas modlitwy). Pomocnik jego, 'coś w rodzaju kościelnego kantora, zwie się muezzinem

(;z arab.) lub, jak mówią nasi Tatarzy, – miezzimem. Właściwie prawo kanoniczne Islamu, t.zw. szariat nie zna duchowieństwa w takim sensie, w jakim spotyka się ją np. w kościele katolickim. Zarówno mołła jak i jego pomocnik, muezzin, są wybierani przez zbór parafian z: pośród ludzi obznajmionych z pismem Koranu i znających porządek nabożeństw i obrzędów

religijnych. Mołła jest równocześnie urzędnikiem stanu cywilnego, prowadząc metryki urodzin, ślubów i zgonów.

Dawniej, zwłaszcza w XVI wieku, Tatarzy litewscy chętnie sprowadzali duchownych z krajów muzułmańskich, w których istniały specjalne szkoły teologiczne. Autor "Risale" z r. 1558 pisze; "Na urząd imamów nie broniono nam sprowadzić z przyległych krajów muzułmańskich, jakoż przy większych meczetach zwykle utrzymujemy imamów z Krymu lub z hord, podejmując ich własnymi siłami; u nich się także uczą nasze dzieci, z tych niektórzy sposobią się do duchownego powołania. Lecz czasu zatargów z Mengli-Girechanem, jak opowiadali nam starzy ludzie, zupełnie nie było tu imamów. Owe niesnaski na nieszczęście bardzo się długo ciągnęły... Lecz w obecnym czasie, dzięki Najwyższemu Ałlahowi, mamy pod dostatkiem imamów, których w tamtych stronach zowią mołłami".

Czy przy meczecie łukiskim istniał dawniej kadi, t. j. sędzia duchowny? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wprawdzie Czacki na początku ubiegłego stulecia wspomina o kadich Tatarów litewskich w słowach następujących: "... Wreszcie terazniejsi kadowie i mułlowie, którzy są na Litwie, są dość nieumiejętnymi święta księga Alkoranu, księgi kanoniczne i rozśadek prosty podają prawidłą, które Tatarzyn z ochotą wykonuje. Jednakże o istnieniu w tym okresie kadich nic nam nie wiadomo, nie miał przecież Czacki na względzie tych sędziów do spraw muzułmańskich, którzy urzędowali na terytorium Królestwa Polskiego wyraźnie bowiem mówi o kadich na "Litwie", Z aktu o uwolnieniu chłopów od pańszczyzny, sporządzonego w r. 1594 przez wileński sąd grodzki dowiadujemy się, iż w owym czasie żył Tatar hospodarski powiatu, wileńskiego "derwisz Czelebi Chadczyk Murzilcz "kadyj wsich Tatar Wielikogo Kniaztwa Litowskiego", który dokument podpisał po arabsku.

O osobach mołłów meczetu łukiskiego posiadamy sporadyczne dane. I tak w r. 1664 mołła, łukiskim był Chasień Aleksandrowicz, świa-

dek pieczętarz przy sporządzeniu testamentu przez kniazia – Tatarą Isupowicza Smolskiego, testament ten z dn. 24 listopada pisany był na Łukiszkach, Regestr spraw ekcesowych z r. 1668 notuje proces J. M. X. Jana Ilgiewicza, wikarego łukiskiego z Tarczynem Chasieyniem Alexandrowiczem, mołłą łukiskim.

"Okolo r. 1695 spotykamy zapewne tego samego Aleksandrowicza jako Chasienia Rasmusa", mołłą łukiskiego, a Józef Tokosz, ziemianin i Tatarzyn województwa wileńskiego testamentem z r. 1722 kazał się pochować na mogiłach w Polanach; tamże jest wspomniany dziad testatora po matce mołłą łukiskiego Chasień Rasmus.

W r. 1784 mołłą łukiskiego meczetu Mustafa Abramowicz podpisał imieniem "wszystkich współbraci Tatarów łukiskich" umowę z klasztorem dominikanów na Łukiszkach, reprezentowanym przez ks. Misiewicza przeora, ks. Szyłejkę superiora i dwóch innych księży. Mocą tej umowy Tatarzy ustąpili klasztorowi targowego z pewnego placu ich leżącego odłogiem w pobliżu klasztoru na Łukiszkach.

W r. 1840 mołłą był Aleksander Jakubowski. W r. 1863 widzimy na tym stanowisku Mustafę syna Amurata Bogdanowicza. Bogdanowicz, którego w r. 1871 władze rosyjskie zowią "imamem sobornego (katedralnego) meczetu", zmarł w r. 1893 w wieku lat 67. Po nim stanowisko mołły objął z dniem 1 marca 1893 r. Józef syn Bekira Chalecki, pozostając na tym urzędzie aż do śmierci, t.j. do 10 stycznia 1922 r.

Ponieważ imam Chalecki wyjechał przed okupacją niemiecką z Wilna w głąb Rosji, skąd wrócił dopiero w końcu 1920 r. "przedstawiciele Tatarów mahometan. na terenie Ziem Wschodnich", z których większa część należała do parafian meczetu łukiskiego, wybrali (nie mając wiadomości o Chaleckim) w dniu 15 lutego 1920 r. na ogólnym zgromadzeniu na mołłą "farnego meczetu w Wilnie" Macieja Bajrulewicza. Był on od r. 1884 do r. 1898 muezzinem parafii mużmańskiej w Studziance pow. biel-

skiego z. siedleckiej, a następnie do r. 1915 mołłą tejże parafii. Podczas wojny światowej Bajrulewicz pełnił obowiązki mołły wojskowego przy sztabie I armii wojsk rosyjskich. Jednocześnie zgromadzenie uchwaliło prosić Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich o wyznaczenie dla mołłów wszystkich parafii na terenie Ziem Wschodnich stałego uposażenia. Celem wyjednania tego u władz, zebranie wybrało delegatów w osobach: prezesa Rady Centralnej Komitetu Związku Tatarów, Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy Aleksandra Achmatowicza, generała-porucznika Konstantego Kryczyńskiego i docenta uniwersytetu Stefana Batorego Stefana Bazarewskiego. Opiekę nad mieniem meczetu wileńskiego zgromadzenie powierzyło wybranemu przez się komitetowi w osobach sędziego Bohdana Achmatowicza, lekarza Chazbijewicza i adwokata Macieja Bajraszewskiego i upoważniło członków komitetu do, przyjęcia od komisji opieki nad opuszczonymi domami i placami m. Wilna dwóch placów, stanowiących własność meczetu przy zauł. Zameczetowym, ogólnej przestrzeni łącznie z cmentarzem 3000 sążni kwadratowych. Delegaci złożyli na ręce Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich memoriał, prosząc o wyznaczenie uposażenia rządowego dla 21 mołłów w okręgach wileńskim, mińskim i grodzieńskim, ze szczególnym uwzględnieniem co do wysokości poborów mołłów meczetów parafii wileńskiej i mińskiej, jako "najliczniejszych i katedralnych". "Nadmieniamy – pisali oni w memoriale że do władz rosyjskich w roku 1870 było skierowane żądanie w tym przedmiocie, lecz chociaż prośbę przyjęto przychylnie, odpowiedź od władz centralnych w przeciągu lat pięćdziesięciu nie nadeszła". Władze polskie uwzględniły życzenia Tatarów, wyznaczając mołłą wileńskiemu pensję w kwocie 1500 marek niemieckich miesięcznie. Jednak do objęcia stanowiska przez mołłą Bajrulewicza nie doszło, gdyż wkrótce wrócił do Wilna imam Chalecki.

Centralny Komitet w latach 1920–1923 zajął się opracowaniem "Projektu ustawy o ustroju kościoła mahometańskiego w Polsce", opartego na uniezależnieniu się władz duchownych od Krymu i szerokim samorządzie religijnym mużmańców. Zajmował się też sprawami organizacji szkół wyznaniowych, delegowania studentów mużmańców do Turcji, oraz przeróbką statutu Związku Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, który powstał w r. 1917 w Petrogradzie; związek ten bowiem miał rozporządzać wszelkim mieniem, wakufami i meczetami w Polsce. Od roku 1922 imamem meczetu jest p. Ibrahim Smajkiewicz, prowadzący także nauczanie religii dzieci mużmańskich. Muezzinami meczetu ostatnimi czasy byli: Aleksander Rotkiewicz (do r. 1923), a następcą jego J. Chalecki, syn b. mołły łukiskiego.

W XIX w Wilnie, jak i innych centrach mużmańskich istniała instytucja mutywilejów czyli patronów meczetu. Przed wojną światową mutywilejem meczetu w Wilnie był generał Maciej Tuhan Baranowski, następnie radca Józef Kryczyński. Potem (r 1907 było mutywilejów trzech: gen. Aleksander Ułan – Maluszynski, Sulejman Krynicki i Sulejman Szabanowicz.

W Polsce Odrodzonej kompetencje tej instytucji przeszły na Zarząd gminy parafialnej. W roku 1930 parafianie meczetu łukiskiego wybrali Zarząd gminy w składzie: gen. Aleksander Romanowicz /prezes/, sędzia Bohdan Achmatowicz, prof. U.S.B. Stefan Bazarewski, Aleksander Jakubowski i imam J. Smajkiewicz. Po śmierci gen. Romanowicza (14 listopada 1933) skład Zarządu gminy w latach 1935–1936 stanowili: adw. Bohdan Achmatowicz (prezes), płk. Jakub Romanowicz, Jan Lebedź i Ali Smajkiewicz.

Ustawa z 21 kwietnia 1936 r. o stosunku państwa do mużmańskiego związku religijnego ani instytucji mutywilejów ani Zarządu Gminy nie przewidyje.

cdn.

STOSUNKI WYZNANIOWE W HISPANII

CZĘŚĆ III

*Doktor Paweł Borecki, ur. w roku 1947,
adiunkt w Katedrze Prawa Wyznaniowego
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego.
Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych
dotyczących prawa wyznaniowego,
prawa konstytucyjnego oraz historii ustroju
i prawa Polski.*

Nauczanie religii

Układ między rządem Hiszpanii a Stolicą Apostolską z 3 stycznia 1979 r. dotyczy nauczania i spraw związanych z kulturą. Wychodzi z zasady wolności religijnej w działalności wychowawczej, która wymaga respektowania „podstawowego prawa rodziców w zakresie moralnego i religijnego wychowania własnych dzieci w ramach szkoły”.

Nauka religii stanowi w Hiszpanii element szkolnego programu wychowawczego. Jednakże „ze względu na poszanowanie wolności sumienia” naukę religii można zastąpić nauką etyki. Do władz szkolnych należy „poczynienie właściwych kroków, aby fakt pobierania lub niepobierania lekcji religii nie

prowadził do jakiegokolwiek dyskryminacji”.

Religia (lub etyka) jest nauczana w przedszkolach, podstawowych szkołach powszechnych, szkołach ogólnokształcących i zawodowych „na równych warunkach z innymi przedmiotami podstawowymi”. Naukę religii (lub etyki) w szkołach podstawowych i licealnych prowadzi się z reguły w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Na kursach przeduniwersyteckich przyznano religii 1 godzinę tygodniowo – jako przedmiotowi dowolnemu.

Ustalenie programu nauczania religii, jak również proponowanie podręczników i tekstów dydaktycznych należy do hierarchii Kościoła. Zarówno do władz Kościoła, jak i organów państwowych należy

czuwanie nad „udzielaniem w sposób właściwy” lekcji religii.

Nauczyciele religii wyznaczają każdego roku władze szkolne spośród kandydatur zaproponowanych przez ordynariusza diecezji. W przedszkolach oraz szkołach podstawowych preferuje się nauczycieli szkół podstawowych, którzy ubiegają się o takie wyznaczenie. Nauczyciele religii wchodzi jako pełnoprawni członkowie w skład ciała (rady) nauczycielskiego szkoły i podlegają ogólnie obowiązującym w szkolnictwie przepisom placowym i dyscyplinarnym.

Nauczyciele religii mogą rekrutować się również z grona osób duchownych. Ich sytuację ekonomiczną ustalają odrębne porozumienia między centralną administracją państwową a Konferencją Episkopatu Hiszpanii.

Dzieciom rodziców innych wyznań lub ateistów państwo zapewnia generalnie prawo nieuczestniczenia w lekcjach religii katolickiej i pobierania lekcji etyki. Ponadto w umowach zawieranych z większymi wyznaniem państwo dopuszcza, stosownie do specyfiki ich potrzeb, możliwość nauczania własnej religii zarówno w kościołach, jak i szkołach. Współcześnie socjalistyczny rząd premiera J. Zapatero pragnie zagwarantować pełną fakultatywność nauczania religii w szkołach.

Małżeństwa

W Hiszpanii (oraz we Włoszech) istnieją pewne odstępstwa od omawiani zasady niezależności prawa państwowego.

Skutki cywilne małżeństwa zawartego zgodnie z przepisami prawa kanonicznego są uznawane od chwili zawarcia związku. Do „całkowitego” jego uznania „konieczny jest wpis do rejestru cywilnego, który dokonuje się na podstawie prostego przedłożenia zaświadczenia kościelnego stwierdzającego zawarcie małżeństwa”. Skuteczność w zakresie prawa cywilnego uzyskują również decyzje kościelne dotyczące stwierdzenia nieważności lub dyspensy papieskiej od małżeństwa zawartego, ale nie dopełnionego. „Na prośbę którejkolwiek ze stron wy-

mienione powyżej decyzje kościelne uzyskują skuteczność w zakresie cywilnym, jeśli zostaną uznane za zgodne z prawem państwowym przez orzeczenie wydane przez kompetentny trybunał państwowy".

Orzeczenia wydane przez trybunały kościelne w sprawach nieważności małżeństwa mogą uzyskać skutki cywilne, o ile zostaną uznane osobnym wyrokiem właściwego sądu państwowego. Przyjmując tę konstrukcję (istniejącą również we Włoszech i w Portugalii) zrównano wyroki sądów kościelnych z wyrokami obcych państw.

Przedstawiciele nauki, klasyfikując rozwiązania stosowane w Hiszpanii i Włoszech odnoszące się do ślubu kościelnego, przyjmują, że uznanie norm kanonicznych w porządku państwowym – mające za źródło umowy państwa z Kościołem Katolickim – opiera się na zasadzie recepcji (będącej szczególną formą stanowienia prawa państwowego) i jako takie nie narusza zasady niezależności państwa i jego prawa. Argumentację tej zasady opiera się ponadto na tym, że rejestracja małżeństwa kościelnego wymaga dla swej ważności zgodności z prawem cywilnym, zaś ważność orzeczenia trybunału kościelnego w kwestii

unieważnienia małżeństwa zależy od decyzji sądu państwowego.

Od 4 lipca 2005 r. w Hiszpanii geje i lesbijki mogą zawierać związki partnerskie na tych samych zasadach co związki małżeńskie. Jest to najbardziej liberalna regulacja w Europie obok holenderskiej i belgijskiej.

Administracja wyznaniowa

W Hiszpanii, podobnie jak w Belgii, aparat administracji wyznaniowej mieści się w **Ministerstwie Sprawiedliwości**. W jego strukturze znajduje się **Generalna Dyrekcja do Spraw Wyznań**. Dyrektorowi Generalnemu podlega **Wydział ds. Wyznań**, który dzieli się na cztery komórki organizacyjne: ds. katolickich; ds. judaistycznych; ds. protestanckich; ds. innych wyznań. Kolegialnym organem doradczoko-konsultacyjnym administracji wyznaniowej jest złożona z przedstawicieli administracji największych kościołów i wytypowanych ekspertów (po siedmiu członków z każdej strony) – **Komisja Doradcza ds. Wolności Religijnej**. Do zadań Komisji należy wykładnia i interpretacja przepisów z zakresu praw i wolności religijnych. Prze-

wodniczącym Komisji jest dyrektor generalny, sekretarzem – nacelnik wydziału ds. wyznań.

W Ministerstwie Sprawiedliwości, oprócz Generalnej Dyrekcji ds. Wyznań, istnieje **Naczelny Zarząd ds. Religijnych** – umiejscowiony w strukturze **Sekretariatu Rady Głównej ds. Naruszeń Wolności Religijnej**. Komórka ta powołana jest do badania i analizowania przypadków naruszeń wolności religijnej, ułatwiania i wprowadzania w życie działalności Komisji Doradczej ds. Wolności Religijnej, a ponadto – prowadzenia rejestru kościołów i wyznań.

Do rozpatrywania kwestii stosunków państwa z Kościołem Katolickim utworzone zostały komisje do przestrzegania układów ze Stolicą Apostolską: **Komisja do Interpretowania Układów ze Stolicą Apostolską** (pod przewodnictwem podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych) oraz **Komisja do Spraw Kościelnego Dziedzictwa Historycznego** (powołana przez Ministerstwo Kultury pod przewodnictwem wicepremiera). W komisjach uczestniczy jako przedstawiciel rządu – dyrektor generalny Dyrekcji do Spraw Wyznań. cndn.

Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów

Z wielkim smutkiem informujemy, że 19 maja b.r. odszedł od nas prof. KRZYSZTOF GRYGAJTIS, historyk i politolog, wieloletni członek Rady.

Urodził się 2 listopada 1953 r. w Legnicy. Zajmował się problematyką Europy Środkowo-Wschodniej. Pracował w Instytucie Historii PAN, gdzie specjalizował się w problematyce osadniczej i w kartografii historycznej pod kierunkiem lwowskich uczniów prof. Eugeniusza Romera.

Doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie rozprawy *Dzieje osadnictwa tatarskiego na ziemiach polskich, litewskich i ruskich do końca XVIII w.* (druk: *Osadnictwo Tatarów gospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim od XIV do XVIII w.*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. 8, Gdańsk 2003). Rozprawę habilitacyjną napisał uczęszczając na seminarium prof. Jacka Sobczaka. Kolokwium habilitacyjne na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyło się w 2002 r., na podstawie rozprawy *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.* (Częstochowa 2001).

Od początku związany z Radą Wspólną Katolików i Muzułmanów, przez wiele lat był członkiem Komisji Rewizyjnej.

Zainteresowania naukowe przekładały się na żywe uczestnictwo w spotkaniach społeczności tatarskiej.

Zapamiętamy Profesora jako zawsze życzliwego i pogodnego człowieka.

W imieniu Rady – Artur Konopacki
współprzewodniczący ze strony muzułmańskiej

Oleg Yarosh

INSPIROWANY SUFIZMEM RENESANS I OŻYWIENIE ISLAMU NA KRYMIE

Dr. Oleg Yarosh

Ur. 1970 r., Lwów, Ukraina; 1993 r. magisterium z historii na Państwowym Uniwersytecie w Odessie, Ukraina; 1996–1999 r. – doktorant w Instytucie Filozofii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, Kijów; 1999–2002 – doktorant w Szkole Nauk Społecznych IFIS PAN, Warszawa, 2002 r. obronił doktorat z filozofii na temat „Człowiek w mistycznym paradygmacie: antropologiczna doktryna Sufizmu” w Instytucie Filozofii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, Kijów; od 2006 r. kierownik Zakładu Historii Filozofii Orientu w Instytucie Filozofii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Stypendia i staże zagraniczne: Balliol College, University of Oxford, stypendium Oxford Theological Exchange Programm, 1997 – 1998 r.; Centrum Moderner Orient, Berlin, Stypendium DAAD, 2008 r.; Kennan Institute, Washington DC, stypendium Fulbright-Kennan, 2009.

Członkostwo: Central Eurasian Studies Society (CESS), USA

Tematyka badawcza: historia filozofii Islamskiej, historia Sufizmu, współczesne ruchy muzułmańskie, Islam w Europie Zachodniej.

Najważniejsze publikacje: *Antropologiczni wymiary ezoterycznej tradycji Sufizmu: Ibn al-Arabi i jego szkoła* [w:] *Antropologiczni wymiary ezoterycznej filozofii*. – Slovyansk, 2005; *Kultura masowa i popularna: teorii i praktyki*. – Kyiw: Agencja Ukraina, 2007 (wspólnie z T. Lutym); *Cywilizacyjni konflikt w Europie i strategii ich rozwiązania* [w:] *Cywilizacyjno-kulturowy prostor Europy i Ukraina: suchasni tendencii rozvytku*. – Kyiw: Wydawnictwo uniwersytetu "Ukraina", 2010; 30 publikacji z zakresu badań nad filozofią Islamu, Sufizmem, współczesnymi ruchami muzułmańskimi.

Na początku 20 w., władzę religijną Sufickich szejków i konserwatywnych mułłów zakwestionował ruch modernistyczny Jadidi, pierwotnie zainspirowany przez Ismail bej Gaspiralia (1851–1914). W 1884 roku Ismail bej zainicjował ambitny program reformy szkolnictwa, która miała całkowicie zmienić kształt szkolnictwa muzułmańskiego w Imperium Rosyjskim. Ismail bej otworzył na Krymie szereg (Usul-i Jadid) szkół "nowej metody", które rozpowszechniły się w całym Imperium Rosyjskim (Williams, 2001).

Po rewolucji bolszewickiej i wojnie domowej (1917–1921), w 1921 r. powstała Autonomiczna Socjalistyczna Republika Krymska.

Nasiliła się działalność sekularyzacji, aby osiągnąć apogeum w 1930 roku – kiedy prześladowania dotknęły niemal wszystkich duchownych muzułmańskich, meczety i madrasy zamknięto, a wielu muzułmańskich miejsc świętych (azizler) zostało zniszczonych. Życie muzułmańskie na Półwyspie Krymskim całkowicie zanikło po deportacji Tatarów krymskich w 1944 r.

W okresie emigracji, działalność religijna w rzeczywistości ograniczyła się do sfery prywatnej. Miało to wpływ na poziom wiedzy religijnej i kultu wśród ludzi. Obrzędy religijne przetrwały głównie u starszego pokolenia. Tylko nieliczni absolwenci mekteb gromadzili wie-

dzę o Islamie. Tak więc Islam jako religia nie była w stanie wpływać na postawy pokolenia. Niemniej jednak, Islam nadal wyrażony w rytualnej narracji, festiwalach i imprezach cyklu życia, takich jak pogrzeby, narodziny i obrzezanie i obrzędy małżeństwa zachował swoją rolę jako ważny element tożsamości narodowej (Khayali, 2000).

Proces ponownej instytucjonalizacji Islamu na Krymie rozpoczął się po 1989 r., kiedy nasilił się proces repatriacji i pojawiły się pierwsze wspólnoty muzułmańskich repatriantów. W tym samym roku, na mocy jurysdykcji Muftiatu europejskiej części ZSRR w Ufa powstała Krymska Muhtasibat.

W 2003 r. powstał Krymski Muftiat (Administracja Religijna). Obejmuje on 338 lokalnych społeczności zarejestrowany w Departamencie Stanu ds. religii i narodowości Autonomii krymskiej, 350 imamów i ich zastępców oraz 3 madrasy. Krymski Muftiat promuje tzw. lokalny "tradycyjny krymski Islam" i ma ściśle powiązania z krymsko-tatarską Krajową Radą – Madżlis. Większość lokalnych imamów to osoby w podeszłym wieku bez udokumentowanego wykształcenia religijnego. Tylko 30% z nich, głównie osoby w wieku poniżej 30 lat, posiada formalne wykształcenie w zakresie religii.

Kolejnym ważnym ogniwem islamskich instytucji jest "Wszechukraiński Muftiat" w Kijowie, który jest częścią międzynarodowej sieci organizacji islamskich znanych jako Towarzystwo Projektów Dobroczynności Islamskiej (al-Jam'iyyat al-Mashari "Khayriyya al-Islamiyya) lub al-Ahbash. Na Krymie oficjalnie zarejestrowana jest tylko jedna wspólnota al-Ahbash, ale niektóre zarejestrowane i niezarejestrowane wspólnoty autonomiczne podlegają religijnej administracji muzułmanów Ukrainy.

Znaczna część islamskiego życia religijnego koncentruje się w tak zwanych "wspólnotach niezależnych". Ukraińskie ustawodawstwo dotyczące stowarzyszeń religijnych i obywatelskich dopuszcza, aby mogły one działać bez formalnej rejestracji. Rejestracja jest konieczna tylko, aby uzyskać status osoby

prawnej. Dzisiaj na Krymie, istnieje 47 zarejestrowanych i około 600 niezarejestrowanych wspólnot autonomicznych. W tym środowisku funkcjonują różne międzynarodowe organizacje islamskie sieciowe, takie jak Hizbut Tahrir. Do tych niezależnych wspólnot dołączyła część absolwentów islamskich szkół z Krymu, a także tych, którzy otrzymali wykształcenie za granicą. W rezultacie, poziom wiedzy religijnej w tych społecznościach jest znacznie wyższy niż w społecznościach, które są w jurysdykcji krymskiego Muftiatu.

Proces islamskiego odrodzenia na Krymie postępuje wraz z procesem budowania narodu. Tatarzy krymscy oficjalnie stanowią tylko 12,3% (243.000) ludności Krymu, przed deportacją liczba ta wynosiła 18,5%. Tak więc, przynależność religijną staje się ważnym elementem tworzenia tożsamości w sytuacji mniejszości. Co istotne, krymski Muftiat wydał ostatnio fatwę przeciwko małżeństwu międzyetnicznemu: "mieszane etnicznie małżeństwa osłabiają naszego ducha, poczucie narodowego i prowadzą do zaniku świadomości pochodzenia w nowych pokoleniach". Na Krymie działa dziś wiele islamskich organizacji i fundacji działa. Niektóre z nich mają ściśle powiązania z oficjalnymi islamskimi instytucjami. W szczególności z krymskiego Muftiatu, organizacje tureckiego pochodzenia, takie jak Diyanet İşleri Başkanlığı, Milli Görüş, Aziz Mahmid Hüdai Vakifi, Fetullah Gulen movement, Jama'at Suleymania (Süleymançı).

Inne, jak Ar-Raid, która jest częścią Federacji Organizacji Islamskich w Europie (FIOE) tworzą własną sieć instytucjonalną, chociaż pewna współpraca z krymskim Muftiatem miała miejsce niedawno. Ar-Raid to organizacja dla przedstawicieli sieci islamskich organizacji na Ukrainie, jak WAMY, europejski oddział Ikhwan Muslimin.

Wśród organizacji zorientowanych na Sufizm, należy wspomnieć o ruchu Fethullaha Gülena, w Aziz

Mahmid Hüdai Vakifi, Jama'at Suleymania (Süleymançı). Nie możemy oszacować na tym etapie naszych badań, czy włączają się one w działalność Sufitów na Krymie. Na przykład, madrasa w Azovskoye została założona przez Aziz Mahmud Hüdai Vakifi, jednak znaczna liczba jej uczniów jest silnie uzależniona od Hizbut Tahrir. Na Krymie pojawiły się ostatnio niektóre tradycyjne turuq takie jak Rifai związane z ruchami al Ahabshi, Mevlevi i Naqshbandi.

Codziennie życie religijne Tatarów krymskich, jest nadal w ogromnym stopniu zorganizowane wokół festiwali (bairam Uraza, Qurban bairam, bairam Khidirles, bairam Derviza) i imprez cyklu życia, takich jak pogrzeby, narodziny, obrzezanie, i małżeństwa. Nasze wspólne badania terenowe z dr Andrei Shabashovem z Uniwersytetu w Odessie w rejonie Bakhchisarai, dowiodły że wszystkie z 40 ankietowanych krymskich rodzin tatarskich określają się jako muzułmanie. Wszystkie rodziny obchodzą święta religijne oraz obrzędy cyklu życia, około 15% co tydzień bierze udział w piątkowej modlitwy, a 40% uczęszcza do meczetu tylko sporadycznie. Tylko nieliczni deklarują, że wykonują namaz 5 razy dziennie. Prawie 50% respondentów powiedziało nam, że chcieliby wiedzieć więcej na temat Islamu i obrzędów Islamu.

Popularny Islam na Krymie zachowuje niektóre elementy tradycji Sufi. Jednym z tych elementów jest kult świętych miejsc, azizler. Chociaż niektóre z tych azizler mogą być domniemanymi grobami Avila, inne są po prostu najbardziej naturalnymi obiektami: źródła, skałki i jaskinie. Jednym z najbardziej popularnych jest azizler – cmentarz derwiszy przy dawnej tekke Mevlevi w Eupatoria (Gezleve). Wielu respondentów zna opowieści o Aulia i wierzą w interwencję świętych.

Drugim elementem Sufi jest zbiorowe Du'a. W czasach Związku Radzieckiego, zaproszenie pobożnych ludzi do zbiorowej recytacji Du'a przy różnych okazjach było

ważnym elementem życia społeczności islamskiej w czasie deportacji. Dziś wielu Tatarów krymskich uważa takie spotkania za najważniejszy rytuał islamski. Zdarza się, że przekształcają się one w imprezy z alkoholem i muzyką. Krymski Muftiat występuje przeciwko takim praktykom i usiłuje przekonać Tatarów krymskich, że Du'a i Zikr uzupełniają obowiązkowe obrzędy i życie religijne nie powinno ograniczać się do tych imprez.

Przejdźmy do Tablighi Jama'at. Chciałbym zaznaczyć, że Tablighi jest jednym z najmniej zbadanych ruchów Islamskich na Krymie. Moje ostatnie badanie terenowe nad Tablighi Jama'at oparłem na wywiadach z niektórymi Tatarami krymskimi i lokalnymi ameer Tablighi, jakie przeprowadziłem w lipcu 2008 r.

Zgodnie z pierwszym, instytucje rządowe uważają ten ruch za ekstremistów, choć go nie delegalizują, dlatego informacje o jego działalności są ograniczone. Niemniej jednak, opisali oni Tablighi Jama'at jako wspólnoty podróżujących derwiszów i powiedzieli, że nie są ekstremistami, lecz przejawem ludowej pobożności.

Ci sami respondenci powiedzieli mi, że w 1992 roku Krym odwiedzili przedstawiciele Tablighi Jama'at z Indii, którzy spotkali się z przywódcami Majlis Tatarów krymskich i krymskiego Muftiatu. Poprzedni krymski Mufti Seyit Dzhelil Ibragimov (1993–1995) pomagał popularyzować Tablighi Jama'at na Krymie. Seyit Dzhelil Effendi studiował w madrasie Mir-Arab w Bucharze i ma ściśle powiązania z miejscowych duchownymi muzułmańskimi.

Kiedy Tablighi Jama'at została zakazana w 1999 r. w Uzbekistanie, niektórzy członków Tablighi z Uzbekistanu pojawił się na Krymie. Ogólna liczba aktywnych członków Tablighi Jama'at wynosi około 100 osób. Ich działalność rozpoczęła się w Symferopolu i teraz rozprzestrzeniła się na rejon Biełogorsk i Baczysaraj. Centra (marakez) znajdują się w autonomicznej wspól-

nocie Trudoweje w rejonie Symferopola, a także na Plotinnoje i Doroznoje w rejonie Baczysaraju. Społeczności Tablighi składają się z Tatarów krymskich i Uzbeków w tym mieszanych etnicznie rodzin. W skład struktury społecznej społeczności Tablighi wchodzi drobni sprzedawcy, pracownicy rolni i pracownicy migrujący w sezonie do kurortów na wybrzeżu Morza Czarnego.

W lutym 2006 r. na żądanie władz Uzbekistanu, 11 członków uzbekich organizacji Acromya oskarżonych o udział w wydarzeniach w Andidżanie w maju 2005 r. deportowano z Ukrainy. Od tego czasu zaczął Tablighi Jama'at działać bardzo ostrożnie i ukrywać swoją tożsamość. Niemniej jednak, respondent przyznał, że w ostatnich czasach niektórzy członkowie krymskich Tatarów z Tablighi Jama'at zrezygnowali ze zwyczajowej apolityczności i zaczęli brać udział w różnych protestach, zorganizowanych przez Madjlis.

Napotkałem na pewne problemy w kontaktach z Tablighis z powodu zaniepokojenia lokalnych władz i członków Tablighi. W końcu udało się przeprowadzić wywiad z człowiekiem, który jest przypuszczalnie ameer z Tablighi Jama'at na Krym i resztę Ukrainy. Jest krymskim Tatarem w wieku ok. 55–60 lat i posiada wyższy stopień inżyniera. Przybył na Krym z Samarkandy na początku lat 80-tych przed główną falą repatriacji. Dziś jest właścicielem małej tradycyjnej piekarni i piecze Samsa, tradycyjne pasztety uzbekie z baraniny, bardzo popularne wśród mieszkańców Krymu i turystów.

Okazał gościnność i otwartość na kontakty, ale powiedział niewiele o działalności Tablighi; zamiast tego zaczął nauczać mnie i mojego kolegę obecnego na spotkaniu. Niemniej jednak, udało mi się dowiedzieć, że jego władza rozciąga się nie tylko na Krym, ale i Kijów. Mówiąc o Kijowie, stwierdził "Niedawno przyjąłem tam 3 nowych członków".

Respondent powiedział mi, że członkowie Tablighi Jama'at na Kry-

mie regularnie odbywają 3-dniowe wycieczki głoszeniowe. Członkowie Tablighi Jama'at po przybyciu do niektórych wiosek zatrzymują się w lokalnym meczecie, następnie odwiedzają domy i zapraszają muzułmanów na kazanie, czasami głoszą po domach. Tablighis także zaangażowani są w codzienne czytanie Tablighi Nisab, pouczających dzieł Muhammad Zakariyya Kandahlavi.

Dwukrotnie odwiedził Raiwind, jedno z głównych centrów Tabligh's. Po raz pierwszy w 1998 r., a drugi raz w 2004 r., za każdym razem pozostając tam przez trzy miesiące. Opisał warunki życia Raiwind jako idealne środowisko dla Islamu, tak jak w czasach Proroka.

Podczas naszej rozmowy często odwoływał się do opowieści o Proroku i Muhammadzie Ilyas, założycielu ruchu, mówił o znaczeniu predykcyjnych marzeń (mubassirat), które odegrały ważną rolę w jego życiu, i na temat korzyści z nocnej czci (tahajud namaz) przez które mógł zbliżyć się do Boga: "Budzę się w środku nocy, wykonuję namaz i płaczę. Nie należy się wstydzić płaczu, bo oczyszcza się przez pokutę i łzy".

W jednym z tych snów zmarły ojciec kazał mu otworzyć piekarnię. Wspominał też kogoś, kto rzekomo ma mu zaszkodzić: "Ci będą ukarani przez Boga, a niektóre z nich już otrzymali kary. Jestem na drodze Boga, a On mnie chroni i niszczy moich wrogów, jeśli zechce". Kiedy chciałem zapytać go o jego stosunek do Sufizmu, on oczywiście zignorował te pytania. W moim ogólnym odczuciu jest to głęboko religijny i charyzmatyczny człowiek, który może łatwo zwrócić na siebie uwagę społeczności Tatarów krymskich zwłaszcza na wsi.

W mojej dalszej pracy badawczej na temat Tablighi Jama'at zajmę się kolejnymi zagadnieniami: Jak Tablighi są odbierane przez społeczności lokalne, jaki jest ich "zewnętrzny wizerunek instytucji";

Jak Tablighis określa się wobec innych islamskich instytucji i jaki jest ich stosunek do tradycyjnych

obrzędów i zwyczajów; będę badał poziom religijności wśród Tatarów krymskich w obszarach, gdzie Tablighi Jama'at jest aktywny i porównam z danymi z innych obszarów.

W efekcie odtworzę "lokalność Tablighi", czyli w jakim stopniu wpływają one na lokalne życie religijne muzułmanów i jak kształtują się pod wpływem uwarunkowań zewnętrznych. Jestem przekonany, że tego typu badania mogą pomóc nam właściwie zrozumieć rozwój instytucji i doktryny współczesnego sufizmu i jego stosunek do dziedzictwa tradycji Sufi, i wybrać dodatkowy objaśniający model lub koncepcję.

Wybrana bibliografia

Buehler Arthur F., 1998, Sufi Heirs of the Prophet: The Indian Naqshbandiyya and the Rise of the Mediating Sufi Shaykh, University of South Carolina Press.

Danilov S., Yavorska H., Semivolos I., 2005, Islamska identychnist w Ukraini, AMES.

Gaborieau Marc, 2006, What is left of Sufism in Tablighi Jamaat?, Archives de Sciences des Religions, Vol. 51, no.135, s. 53-72.

Grigorianc V., 2004, "Svet i teni" vozrozdzenia islama v Krymu, Istoričeskoje Nasledije Kryma, no. 5, s. 135-147.

Gulay Erol N., 2007, The Gulen Phenomenon: A Neo-Sufi Challenge to Turkey's Rival Elite?, Critique: Critical Middle Eastern Studies, Vol. 16, No. 1, s. 37-61.

Haddad Yvonne Yazbeck, Voll John Obert, Esposito John L., 1991, The Contemporary Islamic Revival: A Critical Survey and Bibliography, Greenwood Publishing Group.

Haq M. Anwarul, 1972, The Faith Movement of Mawlana Muhammad Ilyas, George Allen & Unwin.

Jonker Gardien, 2000, What is Other about Other Religions? The Islamic Communities in Berlin between Integration and Segregation, Cultural Dynamics, Vol. 12, nr. 3 November 2000, s. 311-329.

Jonker Gardien, 2006, The evolution of Naqshbandi-Mujaddidi: Suleymancis in Germany, in Malik Jamal, Hinnells John R., Sufism in the West, Routledge, s. 71-86.

c.d. na str. 26

CHANAT KRYMSKI

– JEGO HISTORIA

CZĘŚĆ VI

Na Mehmedzie IV, który później objął rządy wygasła dynastia Giorejów i tron objęli Czabanowie. Pierwszy władca Adil (1666–1671) zerwał sojusz z Rzeczypospolitą i spustoszył jej pogranicze. W odpowiedzi na to Polacy zaproponowali Moskwie, aby ta w zamian za ustępstwa terytorialne uderzyła na Krym. Wprawdzie Hadzi-Selim (1671–1678) odparł ataki rosyjskie, ale doprowadziły one do osłabienia chanatu.

Na początku XVIII w. system polityczny Krymu był wyjątkowo niestabilny. Nierzadko chanowie

dwu- i trzykrotnie tracili władzę i odzyskiwali tron. Gospodarka była bardzo prymitywna. Bogactwo mierzono liczbą sztuk bydła, ziemię uprawiano tylko na własne potrzeby, zamiast wykwalifikowanej siły roboczej zatrudniano niewolników. Władze chanatu nie dbały o rozwój miast. Anachroniczna była też krymska armia. W XVIII w. Jedyne oparcie dla chanów krymskich stała się Turcja, ta jednak słabła i było kwestią czasu kiedy ziemie chanatu padną łupem potężnych sąsiadów.

U schyłku XVIII w. chanat pogrążył się w zamęcie politycznym. Ostatnim sukcesem armii tatarskiej było zwycięstwo chana Dewleta, który udzielił pomocy wojskowej Turkom, nad wojskami cara Rosji Piotra Wielkiego w bitwie nad Prutem. Kolejni chanowie już tylko bronili swojego państwa przed atakami Rosjan. W 1774 r. Rosjanie przystąpili do ostatecznego ataku na Półwysep Krymski. 26 czerwca 1774 r. książę Dołgorukow zaatakował i zdobył twierdzę Or-Kapu (Perekop) chroniącą północną granicę Krymu. Wojska rosyjskie uderzyły ze wszystkich stron. Mimo że stosunek sił był 3:1 książę odnosił zwycięstwo za zwycięstwem. W ciągu roku Dołgorukowowi udało się wyprzeć z Krymu wszystkie oddziały tureckie. 10 lipca 1774 r. Rosja i pokonana Turcja zawarły pokój. Dołgorukow otrzymał w nagrodę przydomek "Krymskij", chan powrócił z wygnania i ogłosił za zgodą Rosji – całkowitą niepodległość Krym, dzięki czemu chanat przetrwał jeszcze 10 lat.

19 kwietnia 1783 r. Katarzyna II podpisała manifest o przyjęciu Krymu do Państwa Wszechrosyjskiego.

Oficjalne przyłączenie Krymu do terytorium Rosji nastąpiło 18 lutego 1784 r. Tego dnia niestrudzony kolonizator wybrzeży czarnomorskich, książę Grigorin Potiomkin, noszący od 1783 r. tytuł najjaśniejszego księcia taurydzkiego, przedłożył carycy koncepcję utworzenia nowej jednostki administracyjnej. Następnego dnia projekt ten zatwierdzono ukazem O ustroju administracyjnym obwodu taurydzkiego, a 5 maja 1784 r. wydzielono środki finansowe na jego realizację. Zarządcą nowej jednostki został Wasilij Kochowski. Natychmiast po ogłoszeniu aneksji przystąpiono do kolonizacji na wielką skalę, połączonej z militaryzacją półwyspu. Przede wszystkim zaczęto budować dwa wielkie miasta, które miały stać się nowymi centrami: Symferopol – stolicę Krymu i port wojenny Sewastopol.

Równocześnie przystąpiono do akcji przesiedlania ludności. W chwili zajęcia Krymu przez Rosjan mieszkało tam około 300 tys. ludności. Byli to głównie Tatarzy

(78%) i społeczności tatarsko-języczne (Karaimi, Krymczacy). Mniejszości chrześcijańskie – Ormianie i Grecy skupiały się w miastach i monastyrach. Rosjanie całkowicie zmienili tę grupę etniczną. Grupą dominującą na Krymie mieli być chrześcijanie, ale tylko Rosjanie. Innym chrześcijanom kazano przenieść się do Azowa i Kubania – to właśnie wtedy wysiedlono z terenów górskich całą chrześcijańską ludność – wszystkich Greków (do Mariupola), znaczną część Ormian (do Rostowa nad Donem) oraz inne ludy, w tym prawdopodobnie także Gotów. Najgorszy był los ludności tatarskiej. W latach 1774–1796 wypędzono ją z 687 wsi, z których następnie 315 zostało całkowicie zniszczonych. 80 tys. Tatarów wyemigrowało do Turcji. Władze rosyjskie starały się, aby napływ kolonistów z Rosji był jak najszybszy, dlatego też osadników zwalniano z podatków i hojnie obdarowywano ziemią.

Uroczystym potwierdzeniem przyłączenia nowych ziem do Rosji stała się triumfalna wizyta Katarzyny II na Krymie. Tą ogromną imprezą propagandową, opracowaną przez księcia Potiomkina, przygotowywaną przez trzy lata (1784–1786), zrealizowano za kwotę 15 mln rubli w 1787 r. W trakcie podróży Katarzyna II spotkała się w Kaniowie nad Dnieprem z królem Polski Stanisławem Poniatowskim, swym kochankiem sprzed ponad trzydziestu lat, a w Chersoniu z cesarzem austriackim, Józefem II. Zarządca południowej Rosji książę Potiomkin nie szczędził pieniędzy i starań, by dostojnym gościom jak najlepiej zaprezentować swe osiągnięcia, kazał nawet pobudować makiety wiosek (wsie potiomkinskie) które oglądane z daleka, miały świadczyć o zaludnieniu pustych stepów.

W 1787 Turcja, nie mogąc przeboleć straty Krymu, wdała się w czwartą już wojnę z Rosją. Początkowo Rosjanie, i sprzymierzeni Austriacy, ponosili klęski, co zachęciło również Szwecję do wypowiedzenia wojny Rosji. Ale po 1789 sytuacja wojenna się odmieniła.

Pierwsza z wojny wycofała się Szwecja, nie uzyskując żadnych sukcesów. Jako druga Austria, a to na skutek śmierci cesarza Józefa II. Zaś po serii klęsk w Mołdawii i nad Dunajem, o pokój poprosiła także Turcja. Traktat pokojowy z 1792 potwierdził wszystkie dotychczasowe zdobycze Rosji na północ od Morza Czarnego.

Rosja nie zamierzała poprzestać na zdobyciu dojścia do Morza Czarnego, szykowała się do ekspansji na Bałkany, Kaukaz, a nawet na Stambuł. Dlatego fundusze popłynęły głównie do Sewastopola, gdzie rozbudowywano bazę floty czarnomorskiej.

W połowie XIX w. Sewastopol znalazł się w centrum polityki europejskiej. W lutym 1853 roku car Rosji Mikołaj I Romanow skierował do Turcji ultimatum w sprawie przekazania pod jej opiekę wszystkich prawosławnych obywateli w Imperium Osmańskim. Gdy sułtan ultimatum odrzucił, wojska rosyjskie weszły do księstw naddunajskich Wołoskiego i Mołdawii. Wówczas Turcja wypowiedziała Rosji wojnę a jej wojska zaatakowały rosyjskie terytoria na Kaukazie, skąd zostały jednak wyparte, a flota turecka zniszczona w bitwie morskiej pod Synopą w południowej części Morza Czarnego. Zwycięstwo rosyjskie pod Synopą podburzyło nastroje w Anglii i Francji, a państwa te pospieszyły z pomocą Turcji, zaś Austria wysłała swe wojska na Wołoszczyznę (choć nie wstąpiła do związku przeciw Rosji). Anglia i Francja, wykorzystując swe panowanie na morzach, dokonały szeregu bombardowań i prób desantu w Finlandii, Zatoce Fińskiej, na wyspach Alandzkich na Bałtyku, w Piotropawłowsku na Kamczatce oraz w Odessie i Kerczu na Morzu Czarnym. We wrześniu 60 tysięcy żołnierzy wojsk brytyjskich, francuskich i tureckich wyładowało na Półwyspie Krymskim. Dołączyły do nich później także wojska Sardynii. Sprzymierzeni zajęli półwysep bez większych walk, z wyjątkiem miasta i twierdzy Sewastopol, którego oblężenie, połączone z ciężkimi bombar-

dowaniami, trwało przez 11 miesięcy, do września 1855 roku. Do historii przeszła też szarża lekkiej kawalerii brytyjskiej na stanowiska rosyjskiej artylerii w bitwie pod Bałakławą.

W trakcie wojny krymskiej zmarł car Rosji Mikołaj I Romanow, a tron po nim przejął jego syn Aleksander II (1855–1881). Po zdobyciu przez sprzymierzonych Sewastopola, wojna krymska trwała jeszcze przez prawie pół roku, ale działania wojenne ograniczyły się już tylko do terenów Zakaukazia i sporadycznych ataków floty brytyjskiej na miasta rosyjskie nad Bałtykiem i Morzem Białym. Trwała też angielska blokada cieśnin duńskich, uniemożliwiająca Rosji eksport zboża i innych towarów. Wojna ostatecznie zakończona została 30 marca 1856 roku traktatem pokojowym na kongresie w Paryżu. Według jego ustaleń Rosja musiała odstąpić południową część Besarabii Turcji, która utrzymała też protektorat nad Mołdawią, Wołoszczyzną i Serbią, Morze Czarne ogłoszone zostało jako neutralne, czyli otwarte dla wszystkich flot, a ponadto mocarstwa zachodnie przejęły opiekę nad całą ludnością chrześcijańską w imperium tureckim.

Siądła wojna rosyjsko-turecka, przez poszerzenie jej o wojnę krymską, przy udziale W. Brytanii i Francji, zakończyła się więc przegraną Rosji. Upokorzący dla Rosji był zwłaszcza zakaz posiadania floty wojennej i budowy twierdz przybrzeżnych na Morzu Czarnym. Wojna wykazała zacofanie techniczne i gospodarcze Rosji, głównie w rozwoju szlaków komunikacyjnych i budowie okrętów wojennych, korupcję i niedowład w zaopatrzeniu wojsk oraz nieudolność dowódców. Np. z braku połączenia kolejowego zaopatrzenie na front krymski dowożone było przez bezdroża Ukrainy wozami zaprzęganymi w woły. Innym przykładem dysproporcji możliwości technicznych był zasięg broni obu stron. Karabiny wojsk inwazyjnych miały zasięg do 1200 metrów, podczas gdy muszkiety rosyjskie – 300 metrów.

IRAN

– DZIENNIK

PODRÓŻY

cz.II

Tabriz

Wjeżdżamy do ogromnej kotliny wypełnionej domami. Na obrzeżach duże zakłady przemysłowe. Tabriz liczy obecnie dwa miliony ludzi. O wiele więcej niż Warszawa! Długo jedziemy przez miasto. Normalne, współczesne miasto – żadnych osobliwości! Wreszcie dworzec. Od razu natrętni naganiacze – gdzie chcę jechać? Może taxi? Ale ja najpierw zawsze idę do toalety, potem szukam czegoś do zjedzenia. Dziś święto! Restauracje dworcowe zamknięte, szczególnie mały barek oferuje sandwicze z mięsem – i zawsze obecną herbatę. Ale dziś jest Wielki Piątek. Jakoś dogaduję się, by mi zrobili sandwicze

wegetariański – z sałatą, pomidorem, majonezem. Jakiż jestem już głodny! Potem biorę taksówkę, która ma mnie zawieźć do kościoła. Którego? Jest ich w mieście pięć! Proszę, by do katolickiego, ale po wielu błędzeniach taksówkarza docieram chyba do ormiańskiego, zresztą nie wiem, na wieży i bramie krzyż, ale brama zamknięta. Proszę po angielsku do domofonu, by mi otworzyli – ale jakiś głos (też po angielsku) odpowiada, że na dzisiaj wszystko skończone. Smutno – przecież to Wielki Piątek! Modłę się przez chwilę u zamkniętej bramy. Myślałem, że jak znajdę kościół, to wynajmę obok pokój w jakimś tanim hotelu – i poznając miasto irańskie – spędzę tu święta Wielkanocne. Teraz

już wiem, że to była mrzonka! Już nie chcę więcej poznawać tego wielkiego miasta. Wracam drugą taksówką na dworzec autobusowy i dalej jadę – ze trzysta kilometrów – do miasta Zanjan.

Dlaczego akurat do Zanjan? Bo obok, jakieś 40 km dalej, stoi jedna z najpiękniejszych budowli muzułmańskich i w Iranie, i w Azji Centralnej! To mauzoleum sułtana Oldżejtu Chodabende z dynastii Dżingisydów, zbudowane na początku czternastego wieku! To jedna z tych przepięknych budowli, którą koniecznie chcę zobaczyć! Ogromne mauzoleum o kopule pokrytej błękitno-szmaragdowymi płytkami (z których większość już odpadła) stoi samotnie wśród pustyni, na tle ośnieżonych gór. Wyznając szczyrce – zdjęcia tej właśnie budowli skłoniły mnie, by rozpocząć przygotowania podróżnicze do Iranu. Jeszcze tak samo ważne są meczety w Isfahanie: Królewski i Lutfallah, będące szczytem piękna budowli islamu. I może jeszcze Sziraz, i Persepolis, i grobowiec Cyrusa Wielkiego w Pasargate. Chciałem też koniecznie zobaczyć twierdzę i miasto Bam na wschodniej, pustynnej rubieży – dopóki się nie dowiedziałem, że trzęsienie ziemi z 2003-go roku dokumentnie zniszczyły to miejsce, które obecnie jest odbudowywane. No i kilka miast o wspaniałych też dziełach architek-tury islamu, nieco mniej znanych: Natanz, Jazd, Kerman. Także zobaczenie Zatoki Perskiej w Bander-e- Buszer. Nie do pogardzenia byłoby też zobaczenie obserwatorium astronomicznego w Maraghe czy Świątynia Zaratustry w Takh-i-Sulejman (ale były z boku, bez dobrej drogi i właśnie je mijałem). No i wielki napis skalny Persów w Bisotun obok Kermanszachu, który obiecywałem sobie zobaczyć w powrotnej drodze. Oczywiście, w starych miastach o bogatej kulturze zawsze są jakieś piękne budowle czy miejsca, tak samo jak zresztą np. w Polsce, ale wątpię, czy jakiś Irańczyk chciałby podjąć trudy podróży, by zobaczyć np. zabytki Miechowa czy Sieradza! Natomiast myślę, że chciałby zobaczyć kopalnie soli w Wieliczce, Puszczę Białowieską, hitlerowski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Może też Kraków – choć najpierw wybrałbym Paryż lub Florencję! Tak myślałem przed podróżą – a potem goszcząc w Isfahanie u wspianego profesora literatury perskiej Mohammeda i jego żony Kamerzamer, którzy dwa lata spędzili w Polsce (profesor wykładał perski na Uniwersytecie Warszawskim) – dowiedziałem się, że najbardziej podobało im się w Polsce: ZAKOPANE! Aż byłem zadziwiony. Mając prawie cały swój kraj pokryty pięknymi górami, wybrać Zakopane? Dla mnie niezwykle. I wydarzenie to nauczyło mnie: żeby nie projektować, co komu ma się podobać! WAŻNA NAUCZKA!

Jedno co dobre w podróżowaniu przez Iran – że są tu doskonałe drogi i świetne autobusy! I tanie – za 300 km z Maku do Tabrizu przeciętnym autobusem (to znaczy takim samym jak w Polsce) zapłaciłem 2 dolary, za podobnej długości trasę z Tebrizu do Zanzan luksusowym – 5 dolarów! Ale i te luksusowe wysiadają przy tureckich, które mają telewizorki wmontowane w tył każdego oparcia i pasażer, jadący nieraz dobie może sam wybierać kilkanaście programów TV i kilkadziesiąt filmów. Droga z Tabrizu do Teheranu prowadzi doskonałą, nową autostradą. Ach! Łza się w oku kręci na wspomnienie polskich dróg! Prawie cały czas towarzyszą nam góry. Raz przypominają duże, bardzo duże kopki piasku o barwie białej, szarej, czerwonej, nawet zielonkawej, drugi raz są to groźne szczyty z turniami i przepaściami! Tylko śmieci – zwłaszcza plastikowe torebki, które towarzyszą nam niesione wiatrem – psują całe piękno Iranu.

Sołtania

W ciemności dojeżdżamy do Zanzan, a raczej daleko na horyzontie widzimy światła tego równie wielkiego jak Tabrizu, miasta. Autobus zatrzymuje się na autostradzie, kierowca zapewnia mnie, że znajduje mikrobus (tu mówią *dolmusz*) lub taksówkę – lecz jest wieczór poświęcony – tłumy wycieczkowiczów pragną dotrzeć do miasta lub jechać

dalej – wszystko zajęte, ani śladu taksówki, o mikrobusie kursującym nawet nie ma co marzyć! I znowu ta gościnność Irańczyków – policjant na widok mnie bezradnego, z plecakami i parasolem – po dłuższej chwili zatrzymuje taksówkę dla mnie. Jadę kilka kilometrów, wreszcie zaczynają się zabudowania. Dojeżdżamy do Grand Hotelu. Nawet nie wysiadam, tłumacze na migi, że to dla mnie za drogi hotel – jedziemy dalej. Drugi – w dużym ogrodzie z pawilonami – noc kosztuje 480 tysięcy realów, czyli 48 tiumeni – ok. 50 dolarów. Cena również nie do przyjęcia. Jedziemy dalej – Park Hotel – mimo nobliwego bardzo wyglądu kosztuje o połowę taniej, czyli 26 tiumeni. Już nie jadę dalej, jakoś wytrzymam z pieniędzmi (mam zresztą Master Card, mogę zrobić debet – tylko jak to potem spłacić z emerytury nauczycielskiej?). Biorę pokój (piękny, z oznakami luksusu i białymi ręcznikami) na dwie doby, żeby na jutro móc spokojnie jechać i zwiedzić mauzoleum w Sołtania, nie martwiąc się już o nocleg. Oczywiście bardzo szybko zasypiam i budzę się na szczęście dość wcześnie rano. Drugie szczęście – zaraz pójść na śniadanie, wliczone w cenę pokoju. Pyszny, twardy chleb, masło, serek, jajko na miękko, coś jeszcze...

Jeszcze przed wyruszeniem w stronę Sołtania wymieniam w pobliskim banku pieniądze – 100 dolarów, które mają mi wystarczyć co najmniej na trzy dni. Połowa odejdzie na hotel.

Taksówką sprowadzoną przez recepcjonistkę (bo tu często w biurach, hotelach czy bankach pracują kobiety – oczywiście spowite w czerń od stóp do głów, tylko twarz odkryta) jadę na podmiejski dworzec autobusowy. Taksówkarz, zanim odjedzie, wyszuka mi autobus, który jedzie do Sołtania. Tak starym i zniszczonym autobusem dawno nie jechałem – ostatnio pięć lat temu, na prowincjonalnej Ukrainie. I bardzo się cieszę, że pojechałem właśnie tym autobusem, bo zobaczyłem inny Iran, nie ten autostrad, wielkich

miast i może nie bogactwa, ale na pewno zamożności. Tutaj zobaczyłem oblicze Iranu nieturystycznego – autobus ledwo jechał, pasażerowie, większość starców z pobrużdżonymi, spracowanymi rękami, ubrana była w łachy, które ja nie złożyłbym nawet do pracy w ogrodzie. Jeden wiozł worek kaszy, drugi armaturę do zlewu, trzeci z apetytem zjadał coś w rodzaju ciasteczka odwinętego z plastikowego opakowania. Te 40 km kosztowały mnie 4 tysiące realów (0,4 dolara), a za taksówkę na ten podmiejski dworzec zapłaciłem 20 tys. realów! Tu po raz pierwszy zobaczyłem, jak starzy ludzie z namysłem przeliczają te grosze – by nie zapłacić za dużo – może o 10 centów, może mniej jeszcze...

Step, śmieci, daleko góry, powoli pasażerowie wysiadają, autobus zatrzymuje się na ich żądania. Wreszcie skręcamy z głównej drogi – drogowskaz mówi: Sołtania – 5 km. Super! Jesteśmy.

I wielkie moje, prawdziwe rozczarowanie – bo wokół mauzoleum wyrosło w międzyczasie miasteczko. I to miasteczko brzydkie, brudne, domy byle jakie! Cały urok mauzoleum gdzieś zginął w takim otoczeniu! Tym bardziej, że jego wygląd też się zmienił – odrestaurowano tę ogromną kopułę (całość ma wysokość 48 metrów – dla porównania – kopuły największych meczetów w Istambule – Sulejmana i Błękitnego Meczetu mają 53 i 55 metrów – czyli to mauzoleum to kolos architektoniczny i majstersztyk!) – i to niebieskimi płytkami. Na tych moich zdjęciach kafelki kopuły były stare, niebiesko-szmaragdowe, łącząc się z pomarańczową barwą starych cegieł – tworzyły niezrównany akord! Zresztą sami sprawdźcie w tym fundamentalnym dziele, dostępnym i w polskich księgarniach: „Islam. Art and architecture”, Edited by Markus Hattstein and Peter Delius, Hf. ullmann. Teraz kopuła jest jednolicie błękitna – straciła coś ze swojego unikalnego piękna!

To jest zresztą uniwersalny problem. Rozpadające się, zniszczone budynki mają w sobie niezwykły,



romantyczny urok – pozwalają wyobraźni zobaczyć nieistniejącą urodę budowli – taką, jakiej nigdy nie było i nigdy już nie będzie. Odrestaurowane – mogą się podobać lub nie – ale nie pobudzają już wyobraźni! W mojej wiosce na Warmii była cudowna, rozpadająca się kapliczka sprzed 200 lat. Odnawialiśmy ją, pęknięcia uzupełniliśmy, odmalowaliśmy – i nagle z bardzo ciekawej starej kapliczki stała się ładną, ale zwyczajną kapliczką, jakich wiele. Podobnie było z zabytkami Samarkandy – widziałem je wszystkie śliczne, skrzące się wewnątrz od złota, odmalowane – o wiele piękniejsze było mauzoleum Bibi Chanum jeszcze z wieloma śladami zniszczeń, nieodnowione wewnątrz. I przykro powiedzieć: cudem z zewnątrz było mauzoleum Timura-Gur-e-Mir, z przepięknym ejwanem (wejściem) i mukarnasem (ozdobami niszy wejściowej – pokazę takie detale na zabytkach Isfahanu) – ale w środku – starannie odrestaurowane, wymalowane, wyłożone – już nie budziło zachwytu.

Może chodzi o to, że jak widzimy rozpadające się dzieło ze śladami piękna, wtedy cieszymy się, że jeszcze je zobaczyliśmy, zanim zniknie z powierzchni ziemi. Przecież m.in. dlatego Wenecja jest najpopularniejszym turystycznie miastem na świecie. Jak w początkach XX wieku okazało się, że liczba

tygrysów (wskutek polowań białych ludzi) w Indiach gwałtownie maleje – to liczba polowań zamiast się zmniejszyć gwałtownie wzrosła, bo każdy myśliwy chciał jeszcze zdążyć i ubić „swojego tygrysa”! Czyli – jednak trzeba odnawiać zabytki, ratować tygrysy (i małe ślimaczki też). Kiedyś powiedziałem, że nie chcę żyć na świecie, w którym już nie będzie tygrysów na wolności. Dodam też – na świecie, w którym nie będzie już Wenecji, zabytków Isfahanu czy Angkor Watu! Ale mam za swoje – mauzoleum w Sołtanija zaczęto restaurować kilka lat temu, dosłownie w ostatniej chwili, więc wewnątrz ta ogromna czasza kopuły, pokryta rusztowaniami nie budziła żadnego piękna.

Obfotografowałem zresztą wszystkie fragmenty ukazujące dawny artyzm – dobrze, że to mauzoleum będzie uratowane! Zasluguje na to! Niektóre fragmenty były jeszcze nie zniszczone. I „schodami w górę, schodami w dół” – na otwartą galerię drugiego piętra (galeria pierwszego piętra jest otwarta do wewnątrz mauzoleum). Już odnowiono boczną salę – teraz dopiero widać, jakie to wszystko będzie piękne. Dobrze, że ratują Mauzoleum w Sołtanija!!! I jeszcze fotografia łącząca XIV i XXI wiek – dwa mijające się odrzutowce na tle mauzoleum. I jeszcze jeden z nielicznych śladów dawnej, XIX-wiecznej zabudowy miasteczka. Tylko

to w Sołtanija (oprócz oczywiście mauzoleum) wydało mi się ładne.

Wielu ludzi uzna mnie za głupka – podoba mi się kawałek starego muru, a nie podoba się współczesne miasteczko tutaj. Rozumiem ludzi, którzy wolą mieszkać w nowym domu z dużymi oknami i kanalizacją niż w starych, glinianych lepiankach. To oczywiste! Sam też prawdopodobnie nie sprowadziłbym się do takiej lepianki. Ale wszystkie te stare budowle – do XIX wieku włącznie – budowane rękoma, a nie maszynowo, segmentami cementowymi, – mają w sobie – nie wiem – chyba zawartą część trudu tamtych ludzi, ewokują myśli o dawnych czasach... Są dla mnie świadectwem życia... biednego, trudnego, prawdziwego – to znaczy – nieseryjnego, jak obecne domy, indywidualnego. Zresztą – nie wiem. Podoba mi się ten stary mur – a nie podobają mi się domy w Sołtanija – podobnie jak nie podobają mi się masowe domy-kostki w Polsce! Teilhard de Chardin powiedział, że według Planu Bożego – każdy człowiek ma starać się jak najpiękniej zrealizować swoją osobowość! Ale jak to uczynić w seryjnych domach (one mogą świadczyć o bogactwie właścicieli, rzecz nie w pieniądzech – lecz w powtarzalności), w seryjnych miastach, miejscach pracy – w seryjnym, zhomogenizowanym świecie, jaki już zaczyna wszędzie panować?



BOŚNIACCY BOGOMIŁOWIE I ISLAM

Bośniackie średniowiecze charakteryzuje się występowaniem dualistycznego wyznania, praktykowanego przez sektę bogomiłów, które to rozpowszechniło się na terenie Bałkanów i adriatyckim wybrzeżu. Obecność bogomiłów w Bośni datuje się na X wiek, chociaż istnieją wzmianki o ich wcześniejszej bytności na tych terenach. W XII stuleciu kościół bogomilski rozwinął się w prawdziwy *Ecclesia Bosensis*, nazywany później *Ecclesia Slavonicae*. Za sprawą bogomiłów Bośnia stała się niejako mostem łączącym prawosławie z katolicyzmem.

Ważnym jest wspomnieć o tym, iż bośniaccy bogomiłowie licznie przechodzili na Islam, a ich potomkowie stanowią jądro islamskiej wspólnoty na tych terenach. Bośniaccy muzułmanie są potomkami południowych Słowian, którzy przybywali na wspomniane ziemie już V i VI stuleciu. W toku islamizacji na terenie Bośni powstawały liczne wspólnoty muzułmańskie, do których dołączali wyznawcy Islamu z innych części późnego Imperium Osmańskiego. Bogomilstwo rozprzestrzeniło się na terenie całych Bałkanach, a Bośnia od 1222 roku stała się prawdziwym centrum tego dualistycznego wyznania. Przyjęcie przez bogomiłów Islamu jest jednym z najważniejszych etapów w procesie islamizacji Bośni. Niezmiernie istotnym jest również fakt, że znaczna liczba bośniackich muzułmanów, to właśnie potomkowie bogomiłów. Synkretyzm kulturowy był z pewnością jednym z czynników sprzyjających przyjmowaniu przez bogomiłów wyznania muzułmańskiego. Nauki bogomiłów połączone z naukami Islamu wpłynęły na wytworzenie się zupełnie nowej, boszniacko-muzułmańskiej tożsamości etnicznej. Wczesne pojawienie się Islamu na terenie Bośni doprowadziło do wymieszania się muzułmanów z bogomiłami, zwłaszcza że bogomilstwo i Islam charakteryzowała bliskość, zwłaszcza jeśli chodzi o praktyki religijne. Arabskie źródła również wspominają o bogomiłach, czyni to na przykład Ebul-Feth es Sahrستاني (1153 r.), a także Ali Ibn Ahmed ez-Zahiri (1064 r.) w swoim dziele zatytułowanym *El-mileu venihal*. Przed wspomnianą

dwójką, również arabski, chrześcijański historyk Seid Ibn Bitrik (940 r.) wspominał o skłonności bogomiłów do przechodzenia na Islam i zbieżności obu wyznań. Dodatkowo na bogomilskich nagrobkach, stećkach możemy zauważyć napisy takie jak na przykład *Saracen* czy *Saraćen*, pochodzące z XIV i XV wieku, które potwierdzają znaczenie dla bośniackiego średniowiecza muzułmańskiego komponentu.

Na terenie miasta Visoko od 1175 roku funkcjonowała akademia,

którą odwiedzali studenci ze Wschodu i Zachodu. Wykładano tam nauki filozoficzne. Było to miejsce, w którym kwitł multikulturalizm. We wspomnianej akademii rozprawiano o takich problemach, jak duchowość i materializm czy platonizm. Różnorodność, którą mogliśmy obserwować w tamtych czasach na terenie Bośni wpływała również na bogomiłów, ci z kolei odciskali piętno na zakonach derwiszów. Pokojową interakcję pomiędzy bogomiłami i muzułmanami przerwało wygnanie wyznawców

dualizmu, a także najazdy mongolskich hord.

Islamizacja Bośni będzie dalej postępować. Przed osmańskim podbojem tych terenów, potomek bana Kulina, zwany pasza Hidajet, jako pierwszy z bośniackiej szlachty, przeszedł na Islam. Hidajet przyjął Islam w roku 1447, za czasów panowania sułtana Murata II (1421–44, 1446–51), który nadał mu muzułmańskie imię razem z pięknie wydanym Koranem.



RECENZJA KSIĄŻKI

Katarzyny Warmińskiej „Tatarzy polscy. Tożsamość religijna i etniczną”

cz. XIV

Katarzyna Warmińska zadaje tu także pytanie, czy społeczność polskich Tatarów jest jedynie grupą wyznaniową, czy raczej etniczną, które jest zasadniczym pytaniem, informującym kim są naprawdę polscy Tatarzy. Autorka tutaj w oględny sposób informuje czytelników, że wszystkie cechy ludności tatarskiej z wyjątkiem języka przemawiają za

tym, że Tatarzy są jednak grupą etniczną. Jednocześnie jednak owo poczucie tatarskości wraz z całym etnicznym bagażem jest połączone przez poczucie polskości Tatarów polskich, wyrażające się nawet w przymiotniku – polscy. Autorka próbuje także przewidzieć, w jaki sposób Tatarzy będą się starali zaistnieć w polskim społeczeństwie, sugerując, że z jednej strony mogą zaprzeczać wartościom swej kultury (zdecydowana mniejszość) lub, co jest najbardziej prawdopodobne, wzorem swoich przedwojennych poprzedników będą się starać minimalizować odrębność tatarskiej kultury i uczynić z niej pozytywną wartość generalnie strawną dla przeciętnych Polaków. Autorka, zajmując się identyfikacją narodową polskich Tatarów, pisze, iż przyznanie sobie przez tę społeczność przymiotnika polscy Tatarzy, świadczy o tym, że chcą się odróżnić od mieszkańców Tatarstanu, czyli Tatarskiej Republiki Autonomicznej w ramach Federacji Rosyjskiej. Tu Katarzyna Warmińska wpada w zastawioną przez siebie pułapkę, polegającą na tym, że Tatarzy polscy, czy też cała społeczność tatarska, zamieszkująca Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę (wyłączywszy Tatarów krymskich) i Tatarzy nadwołżańscy to dwa zupełnie odrębne narody tatarskie, wraz z Tatarami krymskimi i syberyjskimi posiadającymi jedynie wspólne mongolsko-tureckie pochodzenie etniczne. Natomiast podkreślenie znaczenia polskości polskich Tatarów świadczy o przywiązaniu tej społeczności do Polski jako państwa, które zamieszkują i którego są obywatelami, ojczyzny ideologicznej i prywatnej, wreszcie państwa dla którego dobra ich przodkowie i oni sami w różny sposób, łącznie z walką zbrojną w obronie polskiej Ojczyzny położyli zasługi. Autorka zwróciła uwagę, że właściwie każdy Tatar uważał się za Polaka, pomimo pewnej odrębności kulturowej, a przede wszystkim religijnej, z powodu wyznawanego przez siebie sunnickiego islamu, a nie zaś katolicyzmu, charakterystycznego dla typowego Polaka. Autorka podkreśla nadkomunikowanie przez Tatarów swoich zasług dla Polski i Polaków, gdzie Tatarzy pokazują siebie w świetle

wiernych i oddanych do końca obrońców Polski, czego rzeczywistość dowiedli w XX wieku w obu wojnach światowych i w walce o granice Polski po odzyskaniu przez nią niepodległości. Dlatego, uważam, można powiedzieć, iż Tatarzy byli często większymi polskimi patriotami niż etniczni Polacy. Uważam też, że autorka zajmując się badaniem tej grupy etnicznej, powinna była zbadać współczesne poczucie polskiego patriotyzmu współczesnych polskich Tatarów, a także i Polaków, a nawet Białorusinów, żeby porównać, która grupa etniczna jest najbardziej patriotycznie i lojalnie nastawiona do Polski. Katarzyna Warmińska zwraca także uwagę na poczucie Tatarów, uważających się z racji mongolско-tureckiego pochodzenia za przybranych synów polskiej Ojczyzny, co racjonalizuje ich ewidentnie niesłowiańskie pochodzenie w kontekście przywiązania do Polski, charakteryzowanej jako państwo i jednocześnie ziemia ojczysta. Autorka także informuje, że nawet pewne wartości charakterystyczne dla wyznawanego przez Tatarów islamu, niedokomunikowanego z racji dążenia Tatarów do włączenia się w skład narodu polskiego, gdyby nie były w ogóle obecne w polskiej kulturze zubożyłyby ją w bardzo dużej mierze. Dlatego elementy kultury polskiej, generalnie o katolickim charakterze, jak i tatarsko-muzułmańskiej mogą i powinny przenikać się wzajemnie, ponieważ zdaniem autorki jest to wpisane w jej istnienie.

Autorka pokazuje także bardzo silną identyfikację polskich Tatarów z polską państwowością w przeciwieństwie do wielu innych mniejszości narodowych, zamieszkujących Polskę. Katarzyna Warmińska pisze, o czym już wspominała we wcześniejszych rozdziałach, że polscy Tatarzy starają się urządzać swoje stosunki z Polakami nie na zasadzie opozycji mniejszość-większość, ale na tworzeniu szerokiego pola komplementności, gdzie pomiędzy Polakami, a Tatarami występuje więcej wspólnych cech niż

różnic. Autorka informuje także, że nadkomunikowanie polskości zrównuje niewielką w sumie grupę Tatarów, polskich obywateli z większością polskiego społeczeństwa, czyni ją jeszcze bardziej niezwykłą i niepowtarzalną grupą etniczną, obecną jednak w Polsce.

Na koniec Katarzyna Warmińska przypomina wysiłki pokoleń inteligencji tatarskiej, budujących ideologię tatarską zarówno w okresie międzywojennym, jak i w końcu XX wieku, poczynawszy od lat 80-tych. Niestety ponownie zarzuca jej manipulację tatarską świadomością, z czym nie mogę się zgodzić. Pokazuje także, iż nazwy, jakimi określają się przedstawiciele społeczności tatarskiej w rodzaju owego nieśmiertelnego Tataru polskiego wyznania muzułmańskiego, Polaka, Tataru i muzułmanina jednocześnie są dla Tatarów czymś na porządku dziennym. Autorka pokazuje, że ta wieloaspektowość systemu symbolicznego nie jest żadnym zaburzeniem procesu konstruowania tożsamości i etnicznych anomalii, jest jednak dla mniejszości tatarskiej w Polsce jedynym możliwym sposobem na budowę własnej wizji etniczności, przy zachowaniu zarówno islamu, jak i wszystkich tatarskich zwyczajów, a jednocześnie całkowitym włączeniu się w funkcjonowanie w polskim społeczeństwie w taki sposób, aby zostać całkowicie przez to społeczeństwo zaakceptowanym i zarazem uznanym za swojego, co zakłada, że Tatarzy polscy są grupą etniczną, która może stanowić swego rodzaju wzór do naśladowania, jak powinny wyglądać stosunki mniejszości narodowej do narodowej większości i do kraju, który zamieszkują. Autorka uważa, że właśnie to jest u Tatarów najbardziej fenomenalne. Katarzyna Warmińska na końcu zadaje sobie pytanie, którą drogą pójdzie młode pokolenie polskich Tatarów, czy stanie się po prostu grupą religijną – Polakami wyznania muzułmańskiego, czy też zachowa i przechowa swoje narodowe tatarskie tradycje i elementy kultury tatarskiej, a także

tatarską świadomość narodową. Osobiście mam nadzieję, że tatarska młodzież będzie się opowiadać za zachowaniem przez polskich Tatarów tatarskiej świadomości narodowej, co współcześnie, na początku XXI wieku jest ogromnie ważne.

Kończąc tę obszerną recenzję nie mogę nie wspomnieć o wydarzeniach z przełomu XX i XXI wieku, mogących zatruwać wzajemne polsko-tatarskie stosunki w Polsce. Tatarzy polscy, a przede wszystkim tatarska elita, co było widoczne nawet na filmach dokumentalnych o polskich Tatarach, prezentowanych w II połowie lat 90-tych XX wieku w polskiej telewizji, jest bardzo krytycznie nastawiona do współczesnej polskiej rzeczywistości, gdzie nadal polskie władze nie dbają należycie, poza wyjątkowymi sytuacjami o problemy mniejszości tatarskiej. Drugą sprawą, podnoszoną przez współczesną tatarską inteligencję jest sprawa włączania Polski do Unii Europejskiej, do czego tatarscy inteligenci są nastawieni zdecydowanie negatywnie i to aż z pięciu powodów: obawiają się całkowitej marginalizacji społeczności polskich Tatarów i klasyfikowaniu ich przez nie znających Tatarów ludzi z zachodniej Europy do Azjatów, utworzenia nowej „żelaznej kurtyny” na granicy Polski z Białorusią, Litwą i Ukrainą, co skutecznie i ponownie by odcięło pobratymców i kuzynów polskich Tatarów z tamtych państw od Polski i od społeczności tatarskiej w Polsce, pojawienia się pod wpływem zachodniej propagandy o islamskim fundamentalizmie prześladowań religii muzułmańskiej, a co za tym idzie polskich Tatarów w Polsce (a obecnie posądzanie o rzekomy terrorizm), gospodarczego bankructwa drobnych przedsiębiorstw, w tym zakładów garbarskich, prowadzonych przez tatarskie rodziny, i ogólnie, tak jak polscy rolnicy, drenażu polskiej gospodarki i kulturowego zdominowania przez emigrantów z krajów arabskich, co równałoby się całkowitemu wynarodowieniu polskich Tatarów. Dlatego przedstawiciele tej mniejszości

narodowej do Unii Europejskiej są nastawieni negatywnie.

Z kolei bardzo poważnym problemem wewnętrznym, mogącym także wpłynąć na wzajemne relacje Polaków i Tatarów jest sprawa, pojawiających się na przełomie XX i XXI wieku w Gdyni i Gdańsku anonimowych listów i ulotek, krążących wśród tamtejszych Tatarów, wzywających społeczność tatarską do całkowitego bojkotu chrześcijan, szczególnie katolików, do nie odwiedzania ich przez muzułmanów, nie utrzymywania żadnych kontaktów towarzyskich z chrześcijanami, które mogły być fabrykowane zarówno przez jakiś odłam fundamentalistów muzułmańskich, związanych z arabskimi imigrantami lub Tatarami, którzy dali się wyedukować na lekcjach religii przez tzw. fundamentalistów, którzy przedstawiali ich wrogo do Polaków z powodów sensu stricto religijnych. Być może była to prowokacja, mająca z założenia nastawić wrogo Polaków do Tatarów, gdyby, według założenia autorów tych, tekstów Polacy zaczęli postrzegać mniejszość tatarską jako społeczność fanatycznych islamskich fundamentalistów. Charakterystyczne jest to, że ogół Tatarów na tego typu prowokacje zareagował negatywnie. Bardzo poważna jest także sprawa wybijania okien kamieniami w meczecie w Gdańsku przez tamtejszych chuliganów tuż po tragicznych dla USA wydarzeniach 11.IX.2001 roku. Chuligani, najprawdopodobniej nie znający naszej rzeczywistości etnicznej, nie zdający sobie nawet sprawy z istnienia społeczności tatarskiej w Polsce, a mający do czynienia z meczetem i muzułmanami, najprawdopodobniej widzący imigrantów arabskich, modlących się w tym meczecie, będąc zwolennikami USA i uważając, że za ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone są odpowiedzialni zamieszkujący Polskę muzułmanie, postanowili dokonać samosądów na domniemanych islamskich terrorystach wybijając szyby w oknach gdańskiego meczetu, którymi okazali się lojalni i spokojni polscy obywatele narodo-

wości tatarskiej, wobec czego nawet prezydent Aleksander Kwaśniewski ośmielił się stanowczo zareagować w obronie społeczności tatarskiej, wypowiadając się w tej sprawie w polskiej telewizji. Te w sumie przykre dla Tatarów wydarzenia okazały się niestety jedyną możliwością przypomnienia Polakom o ponad 600-letniej obecności Tatarów na polskiej ziemi w roku 2001. Miejmy jednak nadzieję, że przykrości będą miały swój bliski koniec, zaś społeczność Tatarów polskich będzie miała zapewniony w Polsce byt narodowy, religijny i kulturowy, stając się wzorcową mniejszością narodową, jak tego chcieli już międzywojenni tatarscy ideolodzy.

Charakteryzując pozycję książkową Katarzyny Warmińskiej starałem się wniknąć w motywację autorki najbardziej wnikliwie, jak tylko mogłem. Uważam, że chociaż po tę książkę może sięgnąć każdy czytelnik, interesujący się społecznością polskich Tatarów i taki ktoś powinien przeczytać tę pozycję, to choć jednak wyraźnie zaznaczyć, że jedynie specjalista, zwłaszcza obeznany z problematyką tatarską w Polsce, po przeanalizowaniu tej pozycji może tak do końca zrozumieć jej istotę. Owszem, byłem bardzo krytycznie nastawiony, do pojawiających się w tej książce błędów i nieścisłości (np. Katarzyna Warmińska podaje bardzo niewiele informacji o sytuacji społeczności tatarskiej w okresie II wojny światowej i eksterminacji przez obu okupantów tatarskiej elity mniejszościowej z braćmi Leonem i Olgierdem Najman-Mirza-Kryczyńskimi na czele), gdyż takie jest moje zadanie w tym wypadku, jednak generalnie odniosłem pozytywny wrażenie, choćby ze względu na samą dokładną i szczegółową prezentację tatarskiej mniejszości narodowej w Polsce. Książka także zawiera wiele plusów, pisana jest przystępnym, łatwym do zrozumienia językiem. Natomiast analizując układ książki odniosłem wrażenie, że ta publikacja jest wydaniem pracy habilitacyjnej autorki. Najbardziej pozytywnym wrażeniem, jakie odniosłem analizując tę

publikację, jest sam fakt zajęcia się problematyką tatarską przez autorkę, która, jak wynika to z kart pozycji jej autorstwa, Tatarów nie jest. Tym bardziej więc należy jej to pogratulować.



c.d. ze str. 16

Nursi Said, 1997, Letters: 1928–1932, trans. S. Vahide, Sozler.

Khayali R. I., Krymskotatarskiy narod v usloviakh deportatsii, 1944-1967. Dissertation (Simferopol, 2000).

Levtzion, Nehemiah and John O. Voll, 1987, Eighteenth-Century Renewal and Reform in Islam, Syracuse University Press.

Metcalf Barbara D., 1982, Islamic Revival In British India: Deoband, 1860–1900, Oxford University Press.

O'Fahey Rex, Radtke Bernd, 1990, "Neo-Sufism Reconsidered," Der Islam, vol. 70/1 (1990), s. 53–87.

Rahman Fazlur, 1968, Islam, Garden City, NY, Doubleday and Company.

Reetz Dietrich, 2006, Sufi Spirituality Fires Reformist Zeal: The Tablighi Jama'at in Today's India and Pakistan, Archives de Sciences Sociales des Religions, Vol. 51, no. 135, s. 33-51.

Saritoprak Zeki, 2003, Fetullah Gulen. A Sufi in His Own Way, in Yavuz Hakan, Esposito John L., Turkish Islam and the Secular State: The Gülen Movement, Syracuse University Press.

Sikkand Yogindar, 2002, The Origins and Development of the Tablighi Jama'at, 1920-2000: A Cross-Country Comparative Study, Orient Longman.

Van Bruinessen Martin, Howell Julia D., 2007, Sufism and the Modern in Islam, I.B.Tauris.

Voll John Obert, 1982, Islam, Continuity and Change in the Modern World: Continuity and Change in the Modern World, Westview Press.

Weismann Itzhak, 2007, The Naqshbandiyya: Orthodoxy and Activism in a Worldwide Sufi Tradition, Routledge.

Williams Brian, The Crimean Tatars. The Diaspora Experience and the Forging of a Nation. Leiden; EJ Brill. 2001.

Yavuz M. Hakan, 2003, Islamic Political Identity in Turkey: the Naksibendi Sufi order Print-based Islamic discourse, Oxford University Press.

ZAMEK W KREWIE

Zamek w Krewie znajduje się we wsi Krewo rejonu Smorgońskiego obwodu grodzieńskiego. Nazwę swoją otrzymało od plemienia wschodniosłowiańskiego Kriwicze.

Plemię słowiańskie zamieszkiwało w IX–XIII wieku tereny nad górnym Dnieprem i Wołągą w początkowym biegu rzeki Moskwy oraz środkową Dźwiną. Głównymi ośrodkami były: Połock, Smoleńsk, Witebsk i najprawdopodobniej Psków. Wpływ na ich kulturę i rozwój mieli Białowie i Finowie. Nazwa Kriwicze przetrwała w języku litewskim jako określenie wszystkich Słowian wschodnich.

W drugiej połowie IX wieku zostali przyłączeni do Rusi Ki-

jowskiej przez księcia Olega. Ostatni raz wzmiankowani byli w 1162 roku. Plemię Krywiczów posługiwało się językiem zaliczanym do grupy języków wschodniosłowiańskich.

Za spadkobierców Krywiczów uważają się dzisiejsi Białorusini. Plemię to w ich mitologii narodowej zajmuje podobne miejsce, jak plemię Polan u Polaków.

Zamek w Krewie zbudowano w latach trzydziestych czternastego wieku przez księcia litewskiego Olgierda. Do jego budowy użyto dużych głazów w stylu romańskim popularnym w tym czasie w Europie Wschodniej.

Na zewnątrz była to potężna fortyfikacja, posiadająca dwie wieże – Książęcą i Małą.

Tragiczna historia miała miejsce w roku 1382 kiedy to w wieży Książęcej na rozkaz Jagielly został uduszony jego stryj Kiejstut pretendent do tronu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według legendy syn Kiejstuta Witoldowi udało się uciec w żeńskim ubraniu.

Krewo pozostaje w dalszym ciągu w epicentrum rozmaitych wydarzeń. W 1385 książę Jagiello, którego rezydencją był zamek, rozpracowuje w nim zasady przyszłej unii krewskiej czyli zjednoczenia Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Królestwa Polskiego pod władzą Jagielly.

Na początku XVI wieku zamek ulega niejednokrotnym najazdom Tatarów krymskich i popada w ruinę. W późniejszym okresie zostaje odbudowany. W drugiej połowie XVI wieku zamieszkał w nim książę ruski Andrej Kurbski który uciekł z Państwa Moskiewskiego przed prześladowaniami Iwana Groźnego.

W dużym stopniu zamek w Krewie został zburzony w trakcie działań wojennych podczas Wojny Północnej (1700–1721).

Najbardziej tragiczny los w czasie działań wojennych w czasie pierwszej wojny światowej kiedy to tzw „siwe ściany znalazły się na linii frontu wojsk niemieckich a rosyjskich. Powyżej trzech lat trwały tubitwy. Zamek został poważnie zniszczony.

W 1929 roku architekci polscy zrobili konserwację tego zabytku architektury obronnej.

JJK



GOSPODARZ DOMU KRYTEGO NIEBIESKĄ BLACHĄ

BAJKA

W dawnych czasach żył sobie staruszek. Było u niego dziewięciu synów. Nadeszła pora, gdy postanowił ich pożenić. Staruszka powiedziała wtedy:

– Niechby wszystkie synowe były z jednej rodziny.

Zaczął więc staruszek szukać oblubienic dla swych synków. Zaczodzi do jednego aulu, wstępuje do domu i pyta:

– Jest tutaj rodzina z dziewięcioma dziewczętami?

– A jest taka – odpowiada gospodarz domu – ale bardzo oni biedni.

Następnego dnia gospodarz zaprowadził staruszka do tej rodziny. Ojciec dziewcząt wysłuchał gościa i zgodził się wydać swoje córki za jego synów.

Staruszek wrócił do domu i rzekł synom:

– Ruszajcie po swoje narzeczone.

– Dobrze – mówią bracia. – Tylko niech najmłodszy z nas zostanie w domu. Sami przywieziemy dla niego dziewczynę.

Ojciec wyprawił ich w drogę i przykazał:

– Ruszajcie zatem, ale nie wstępujcie do domu, krytego niebieską blachą.

Idą więc bracia i widzą nieopodal drogi dom z niebieskim dachem. Wchodzą – nikogo nie ma. Kiedy się najedli, napili – wyszli, nawet nie obejrzawszy się za siebie.

Dotarli do aulu, gdzie mieszkali ich narzeczone, odprawili wesele i wracają z dziewczętami do siebie. Po drodze ponownie zaszli do domu z dachem krytym niebieską blachą. Najedli się, napili i już chcieli ruszyć dalej, gdy wtem pojawił się przed nimi azdaa.

– Dwukrotnie odwiedziliście ten dom bez zaproszenia – rzekł braciom azdaa. – Jedliście, piliście, ani żeście nie obejrzieli się za siebie. Zostawcie mi za to oblubienicę waszego młodszego brata. Jeśli z niego rzeczywiście dżygit, to niechaj sam do mnie przybędzie.

Cóż było robić? Musieli bracia zostawić dziewczynę w domu azdaa.

Wrócili do siebie, powiedzieli o wszystkim młodszemu bratu, który zaraz wybrał się do azdaa. Wchodzi do domu, krytego niebieską blachą, patrzy: przed nim dziewczyna, jego

narzeczona. Ale kiedy chciał już ją zabrać stamtąd, w drzwiach pojawił się azdaa. Opowiedział mu, jak poczynali sobie w jego domu starsi bracia junaka, potem zaś powiedział:

– Jestem ludzkim dzieckiem. Alkawyz przemieniła mnie w azdaa i od tego czasu mieszkam samotnie. Ten dom postawiłem po to, aby służył ludziom. Każdy podróżujący, który tu wstąpi – znajdzie schronienie przed zimnem, zje, wypije, a zamiast dowodu wdzięczności zostawia pusty stół. Pozostawiał będę azdaa tak długo, aż zobaczę swoją siostrę, mieszkającą z ojcem w aule. Jesteś prawdziwym dzygitem. Pomóż mi odnaleźć siostrę, przyprowadź tutaj – znowu stanę się człowiekiem. Ty zaś weźmiesz moją siostrę za żonę.

Junak obiecał pomóc azdaa i ruszył odszukać jego siostrę. Po drodze spotkał mysz. Biegała wokół płonącej nory i usiłowała ratować swe dzieci.

Zobaczwszy dzygita, mysz zaczęła błagać:

– Ocal moje dzieci!

Młodzieniec wyciągnął z ognia mysie dzieci. Wtedy ona wyrwała jeden włoszek ze swojego futerka i rzekła:

– Jeżeli będzie ci przydatna moja pomoc, to spal ten włos.

Junak wziął dar myszy i poszedł dalej. Wreszcie dotarł do tego aulu, w którym mieszkała siostra azdaa z ojcem. Zaszedł do staruszka i powiedział, że chce się ożenić z jego córką.

– Dobrze – odrzekł staruszek. – Uwiniesz się z pracą, jaką ci dam, otrzymasz moją córkę za żonę, nie dasz sobie rady – nie ponosisz swej głowy.

Z tymi słowami poprowadził młodzieńca do spichrza. Tam zmieszał worek pszenicy z workiem prosa i nakazał do rana oddzielić ziarna. Potem położył przed nim arbuz i polecił jednym uderzeniem rozdzielić go na dwie równe części.

Staruszek wyszedł, a junak zamyślił się: co robić? Coś mu się widzi, że nie będzie zięciem starego

i głowy nie ponosi! Wtem przypomniał sobie o włosie, który dała mu mysz. Spalił go i nagle pojawiła się przed nim mysz. Dowiedziawszy się o co chodzi, wezwała stadko myszy i szybko oddzieliły przemieszaną pszenicę od prosa, i młodzieniec zsywał ziarno do osobnych worków. Potem uderzeniem dłoni przedzielił arbuz na połowy i położył się spać.

Staruszek nie spodziewał się, że jego polecenia zostaną wykonane. Był wielce zaskoczony, kiedy rannym zobaczył ziarno pszenicy i prosa leżące w osobnych workach, a arbuz podzielony na dwie równe części.

– No, to dopiero dzygit! On dostanie moją córkę! – zawołał.

Tak junak ożenił się od razu z dwoma dziewczętami, azdaa na-

tomiast spotkał się z siostrą i znowu stał człowiekiem.

Tłumaczenie:

Musa Czachorowski

Alkawyz – Wielkie Usta, bajowy potwór w ludzkiej postaci, może być rodzaju męskiego lub kobiecego. Odnacza się ogromną żarłocznością, zjada także ludzi. Postać z folkloru niektórych narodów tureckich, szczególnie pochodzenia kipczackiego.

Aul – wieś, osada.

Azdaa – smok, straszna bajkowa zmija, może mieć od jednej do dwunastu głów.

Dzygit – młodzieniec, kawaler, zalotnik, chwat, śmielek.



RĘKOPISY POLSKICH MUŻULMANÓW

Literatura mużulmanów na ziemiach polskich i litewskich, przez wieki miała charakter rękopiśmienny. W rękopisach stosowano wyłącznie alfabet arabski zapisywano nie tylko słowa arabskie i tureckie, ale również polskie i białoruskie. Praktyka taka stosowana była od XV do końca XX wieku. Dopiero w drugiej połowie XX wieku na szerszą skalę zaczęto korzystać w Polsce z drukowanej mużulmańskiej literatury religijnej.

Wcześniej korzystano z niej rzadko. Księgi religijne były i są wśród mużulmanów polskich wysoko cenione i szanowane. Przekazuje się je z pokolenia na pokolenie.

W piśmiennictwie tatarsko-mużulmańskim istniało kilka typów ksiąg.

Podstawowe z nich to:

Rękopisy Koranu – zawierały pełny tekst świętej księgi islamu – Koranu w języku oryginalnym, tzn. arabskim. Dopiero od połowy XIX wieku zaczęto stosować, obok rękopisów wersje drukowane sprowadzane z Kazania. Dziś korzysta się tylko z wersji drukowanych.

Kitab (z arabskiego kitab-księga) – księga zawierająca informacje o islamie i prorokach, opis wydarzeń historycznych ze świata mużulmańskiego, dzieła moralizatorskie i polemiczne różnej treści. Kitaby były rzadko spotykane, posiadali tylko nieliczni mużulmanie w Polsce i Litwie. Obecnie Kitaby nie są ani przepisywane ani drukowane, te które pozostały do dzisiaj mają wartość historyczną.

Chamaıl (z arabskiego hamail – to co się nosi przy sobie) zawierały informacje o sposobie prowadzenia modlitw, niektóre wersety z Koranu, podstawowe zasady islamu, oraz wierzenia nie mużulmańskie jak np. opisy snów. Chamaıl do dzisiaj, jako literatura religijna jest powszechnie stosowany w wersji rękopiśmiennej, lub kserowanej, pisany alfabetem polskim i arabskim.

Polscy mużulmanie często byli tworzyli tzw. muhiry, są to obrazy zawierające ładnie wykaligrafowane i zdobione wersety z Koranu. Do dzisiaj mużulmanie polscy zawieszają w mieszkaniach muhiry zrobione ręcznie w Polsce lub drukowane, importowane z krajów mużulmańskich. Takie elementy zdobienia mieszkań nieraz zwracają uwagę nie mużulmańskich gości.

JJK

A MY ROBIMY SOBIE KATYK. I PIJEMY...

Katyk – to popularny i zdrowy tatarski napój mleczny. Do jego sporządzenia potrzebujemy litr mleka i 100 ml zakwasu. Gotujemy niezbierrane, czyli pełnotłuste mleko

dość długo nie pozwalając mu wszakże wykipieć. Na wierzchu zbiera się oczywiście śmietanka i piana, która pod wpływem temperatury nabiera żółto-czerwonej bar-

wy. Wtedy mleko schładzamy do temperatury ok. 40 stopni i wlewamy do niego starannie wymieszany w oddzielnym naczyniu zakwas. Powinna być nim odrobina chłodnego kатыku wcześniejszej produkcji, ale skoro kатыk robimy po raz pierwszy, to raczej go nie mamy. Myślę, że w takiej sytuacji użyć można jogurtu naturalnego. Po wlewaniu zakwasu wszystko znowu dokładnie mieszamy i garnek owijamy czymś ciepłym, uważając, aby nim nie wstrząsać. Jeżeli w pokoju jest ciepło, to kатыk będzie gotowy w ciągu 6–8 godzin. Przechowujemy go zaś w chłodnym miejscu.

Katyk możemy też przyrządzić z burakami lub wiśniami. Umyte buraki gotujemy, obieramy ze skórki i drobno kroimy; z wiśni usuwamy pestki, miąższ rozgniatamy łyżeczką. Dodajemy do gorącego mleka przed zakwaszeniem. Aby poprawić walory smakowe oraz odżywcze kатыku, razem z zakwasem możemy dolać kubek śmietany. Kатыk, zależnie od upodobania, pijemy słodki, kwaśny lub lekko ostry. Te dwa ostatnie możemy wykorzystać jako przyprawę do zup. Z kатыku sporządzić możemy ajran, bardzo dobrze gaszący pragnienie w gorące letnie dni. Napój to dobrze znany m.in. w Turcji, a w Polsce kupić go można w coraz liczniejszych sklepach tureckich. Świetnie pasuje np. do gotowanych ziemniaków, ziemniaków puree oraz kaszy gryczanej.

Metoda jest nader prosta: pół litra kатыku wlewamy do naczynia (miski lub garnka), dolewamy doń tyle samo niegazowanej wody mineralnej (używając wodę gazowaną otrzymamy ajran gazowany, jak ktoś lubi) i dokładnie roztrzepujemy do uzyskania jednolitej puszystej konsystencji. Następnie solimy (lub dodajemy cukier, jeżeli mamy chęć na ajran słodki) i ponownie mieszamy. Pijemy schłodzony. Niestety, trudno w moim mieście o dobre pełnotłuste mleko od krowy, nie robię więc kатыku, ale pokrżepiam się ajranem z naturalnego jogurtu, niegazowanej wody mineralnej i soli. Też dobre.

Smacznego.

Musa Czachorowski



